Nr. 241. Lwów — Niedziela dnia 21 Października. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 9 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „
Za zmianą adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy składów, ogłoszenia o sprzedaży, przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ KRAJOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 1. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na otwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 16 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem . . . 5 h. zwykłym petitem . . 3 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: G. 20 po Ś. Pośw. K. | N. 19 po S. Hł. 2
Jutro: św. Korduli Panny | Jakoba Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 33 Zachód „ „ 4 m. 58

Długość dnia godzin 10 minut 21 Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Wstęp do dreyfusyady.

Niedawnośmy donieśli, że ułaskawiony przez Loubeta były kapitan Dreyfus zawiadomił gabinet francuski o swem postanowieniu wznowienia procesu, aby mógł w ten sposób uzyskać zupełną rehabilitacyę. Kodeks francuski pozwala na to, a jego orzeczenie brzmi pod tym względem tak wyraźnie, że gdy Dreyfus zażąda rewizyi, nie można mu będzie jej odmówić, bo skoro „stróż pieczęci", czyli minister sprawiedliwości, zaraz po wyroku ułożył raport, w którym powiedział, że orzeczenie trybunału było niesłuszne i nieoparte na jurydycznych dowodach, a cały gabinet zgodził się z tem zdaniem i Loubet je zatwierdził, to oczywiście są podstawy nie do ułaskawienia, lecz do rewizyi. Odmowa żądania Dreyfusa wskazywałaby, że gabinet, spełniając akt ułaskawienia, kierował się względami politycznymi, nie zaś poczuciem sprawiedliwości, czyli, że dla własnej wygody poniżył powagę sądu. Na taki zarzut rząd nie może się narazić, a zatem musi niezłomnie zgodzić się na rewizyę, ale nadto stanąć do niej jako obrońca Dreyfusa, a oskarżyciel trybunału wojskowego i świadków ze sztabu jeneralnego. To zatem wznowienie dreyfusyady będzie awanturą jeszcze groźniejszą dla wewnętrznych stosunków Francyi, niż była sama sprawa „męczennika z Czarciej Wyspy." Rzecz jasna, że skoro Dreyfus podnosi taką sprawę, to musi mieć za sobą potęgę, przed którą ugina się wszystko we Francyi, a jeżeli tak, to tembardziej rehabilitacya jego jest niewątpliwa. Podobno już zawarto z nim taki układ, że będzie zupełnie zrehabilitowany, otrzyma awans z kapitana na pułkownika i komendanta pułku, poczem zaraz poda się na emeryturę, ale musi być trochę cierpliwy, bo do podobnej rzeczy rząd musi się przygotować. Konieczne jest zabezpieczenie się ze strony armii, ściśle mówiąc, ze strony oficerów.

Te przygotowania już się zaczęły. Naturalnie mogą być one tylko demokratyczne, aby się podobały tłumom i żeby zarazem były skuteczne. Dzisiejszy demokratyzm nie może być uważany jako przeciwieństwo arystokratyzmu, którego już ani śladu nie zostało we Francyi. Jest więc on tylko antytezą wszelkich więzów, nakładanych na jednostki dla ogólnego dobra, antytezą subordynacyi wojskowej, wszelkiej karności i każdej reguły, której przekraczać nie wolno nikomu. Dzisiejszy demokratyzm, przerobiony przez socyalistów, głosi, że jak dawniej była arystokracya osobowa, tak teraz tkwi ona w regułach, narzuconych przez pewne kategorye obywateli. Na przykład, karność wojskowa, nieobowiązująca cywilnych, jest arystokratyzmem. Z tego samego powodu demokraci są zwolennikami zniesienia celibatu księży, bo to także szczątek arystokratyzmu. Tak traktują dzisiejsi demokraci wszystkie zgoła przepisy, obowiązujące tylko niektórych ludzi, a nie całe społeczeństwo. W tym też duchu muszą być prowadzone rządowe przygotowania do nowej dreyfusyady.

I właśnie tak są one prowadzone. Najpierw — jak wiadomo — nowy minister wojny jenerał André przeprowadził postanowienie, że wychowańcy szkół katolickich, a więc nie szablonowo-republikańskich i demokratycznych, nie mogą mieć takich praw, jak wszyscy inni oficerowie. Następnie teraz wydał, za zgodą całego gabinetu, dwa postanowienia, które uczynią bardziej demokratycznym korpus oficerski — pomimo, że demokratyczność jest pojmowana socyalistycznie. Pierwsze rozporządzenie jenerała André dotyczy małżeństw oficerskich. We wszystkich armiach obowiązuje przepis, że tylko pewien procent oficerów w każdym pułku może wstępować w stan małżeński, a oficer lub jego przyszła żona musi posiadać pewien określony majątek; we Francyi wymagano kapitału, dającego 1200 franków rocznego dochodu. Przepis ten istnieje dlatego, żeby żonaci oficerowie nie czuli niedostatku, nie walczyli z nim, nie myśleli ciągle o tem, jakby w domowem gospodarstwie związać końce z końcami, bo to wszystko osłabiałoby ich służbową energię. Wchodzi tu w grę jeszcze inna okoliczność. Oficer żonaty stara się na wojnie uniknąć niebezpieczeństw; ciągła myśl o żonie i dzieciach hamuje jego odwagę. Mogą być — i są — pod tym względem wyjątki, które nie obalają reguły, tak uznanej w praktyce, że gdy się wojna zaczyna, ministeryum stara się dać żonatym oficerom stanowiska, niewymagające osobistej odwagi. Oprócz tego, życie oficerów jest tak narażone, że gdyby oni wszyscy byli żonaci, toby społeczeństwo musiało płacić ogromne sumy na emerytury wdowie i sierocińskie pensye. Z tych wszystkich względów — nader ważnych militarnych i dość ważnych finansowych — wszędzie skrępowano wolność zawierania małżeństw przez oficerów. Otóż te więzy całkowicie zniesiono we Francyi rozporządzeniem jenerała André. Odtąd każdy oficer może się ożenić bez żadnej, tak zwanej „kaucyi", ale musi otrzymać na to pozwolenie ministra wojny, ono zaś będzie się opierało na danych, jakie o tym oficerze przeszle ministrowi dowódzca pułku, a o jego narzeczonej — prefekt. Minister wojny może odmówić pozwolenia bez podania powodów. Z tego wynika, że oficer, który się zechce ożenić, powinien być dobrym republikaninem, a jego narzeczona również musi pochodzić z rodziny oddanej rządowi, bo w przeciwnym razie nie będzie między nimi ślubu. Tak rząd demokratyczno-socyalistyczny ukręcił jeden bicz na korpus oficerski, zrobił go nie strasznym dla stosunków wewnętrznych, ale za to obniżył jego bojową wartość.

Bicz drugi uzupełnia znaczenie tamtego i jeszcze bardziej psuje bojową wartość korpusu oficerskiego, tej głowy i serca każdej armii. Rozporządzeniem jenerała André, potwierdzonem przez gabinet Loubeta, zniesiono awans podług linii, wprowadzono zaś awanse tylko za zasługę. Dotąd tak było, że po przebyciu pewnej liczby lat w jednym stopniu, oficer musiał być posunięty na stopień wyższy. Jeżeli zabrakło wakansów, to zwłoka w awansie mogła być tylko jednoroczna. Tylko za dowiedziony zły czyn, za niedbalstwo i t. d. oficer mógł być pominięty. Sam fakt, że służy, uważany był za dowód, iż jest wart awansu. Teraz będzie inaczej: każdy awans będzie nagrodą, dawaną, lub odmawianą przez ministra. Rozwinie się więc z jednej strony protekcyjność, z drugiej — przypochlebianie się oficerów wszystkim senatorom, deputowanym, prefektom, podprefektom i oczywiście — masonom. Dotychczas tylko posady cywilne były zapłatą, dawaną przez ministerstwo deputowanym i wszelkim wpływowym osobistościom; teraz i szarże oficerskie będą rozdawane tym, którzy znajdą protektorów w stronnictwie ministeryalnem. Ale armia na tem straci.

Korpus oficerski, zagrożony takimi biczami, bardzo prędko się zmieni; zdolne a harde jednostki porzucą służbę, pozostaną tylko ci, którym wszystko jedno, jaka jest armia, byle oni mieli zapewnioną posadę. Ci drudzy dożenią się, otoczą gromadką dzieci i tylko w oczy ministrowi będą patrzyli, czekając jego łaski. Mając taki korpus oficerski, już można będzie zamianować Dreyfusa choćby marszałkiem Francyi. Ale trzecia republika, jako militarna siła, utraci wszelką wartość i będzie musiała unikać każdej wojny, bo zawsze ją przegra. Może dlatego rosyjska dla Francyi oziębłość jest coraz widoczniejsza. Jaki to jednak wprost nieludzki ten egoizm dzisiejszych demokratów francuskich, który pozwala im świadomie gubić ojczyznę, byle sami mogli trwać u steru rządów!

Sprzedaż wysp antylskich.

Stany Zjednoczone wytrwale dążą do zagarnięcia wszystkich wysp antylskich, oddzielających morze Karaibskie od Atlantyku. Hiszpanii zabrały Kubę i Portorico. Republiczkę murzyńską S. Domingo starają się z początku wziąć pod swój protektorat, poczem naturalnie powoli zmienią go na zabór. Teraz od Danii kupują jej wysepki, tworzące w jednem miejscu archipelag Virgin (Dziewiczy), a oprócz niego jeszcze dwie nieco większe wyspy: Św. Tomasza i Santa Cruz. Wszystkie te terytorya leżą tuż na południowy zachód od Portoriki, a za niemi już się zaczynają wysepki angielskich Barbudów, których bardziej znana nazwa brzmi „Wyspy bezwietrzne", albo „Małe Antyle". Jeżeli prasa Stanów Zjednoczonych wiernie odtwarza zamiary swego społeczeństwa, to przyjdzie z czasem kolej na zabór tych wysepek od Anglii, a innych tamtejszych od Francyi. Tymczasem jednak Stany zmuszają małą Danię do pozbycia się własności. Te usiłowania trwają dość dawno, lecz dotychczas rząd kopenhaski zawsze oświadczał, że nie ma na sprzedaż części swego państwa i to zupełnie wystarczało do powstrzymania amerykańskich zapędów. Ale od pewnego czasu tak się rozpanoszyły zaborcze skłonności, jak w końcu XVIII stulecia, i już niedość jest mieć za sobą moralne i jurydyczne prawa do swych posiadłości, lecz trzeba jeszcze umieć je bronić opancerzoną pięścią, w przeciwnym zaś razie na nic są wszelkie prawa, które podepcze każdy silny, a wszyscy inni będą na to spoglądali z filozoficznym spokojem. Tak też postąpiły Stany Zjednoczone z Danią: notą oznajmiły jej, że potrzebują owych wysepek i to prędko, bo muszą w Santa Cruz założyć wielki port handlowy i stacyę okrętów wojennych, niech tedy Dania decyduje się wziąć 4 miliony dolarów. Rząd kopenhaski widocznie wie, że teraz już się nie obroni słowami: „Nie sprzedaję państwowej własności", bo wszedł z rządem waszyngtońskim w targi, żądając za wysepki siedmiu milionów dolarów. Zapewne Stany tyle nie dadzą, ale wysłały do Kopenhagi pełnomocników, którzy dobiją targu. Rząd duński już się zupełnie pogodził z myślą o utracie tych wysepek, bo prezes gabinetu, otwierając folkething (sejm) rzekł, że sytuacya jest taka, iż niepodobna ich utrzymać.

Polityka zagraniczna

w sejmie węgierskim.

Piszą nam z Wiednia, 19 października:

Ex oriente lux! Jeżeli z ogólnych wyborów nie powstanie zdolna do prawidłowej czynności Izba poselska, przynajmniej aż do jesieni roku przyszłego autentyczne wyjaśnienia o stanie zagranicznej polityki monarchii otrzymywać będziemy wyłącznie za pośrednictwem — sejmu węgierskiego. Punkt ciężkości monarchii przenosi się coraz wyraźniej na Wschód. Po części jest to zasługą Madziarów, owocem ich dojrzałości politycznej i także szczęśliwej okoliczności, że... nie posiadają żadnych krewniaków szczepowych! Odzyskawszy samorząd, Madziarzy wystąpili jako najgorliwsi stróże potęgi i interesów monarchii habsburgsko-węgierskiej na zewnątrz. Mądziar Andrassy przeprowadził okupacyę Bośni i Hercogowiny. Nawet stronnictwo niezawisłości, dążące do unii personalnej, nie stawało w poprzek interesom polityki zagranicznej, nie przeszkadzało ani zawarciu trójprzymierza, ani nawet — pomimo Villagosu — porozumieniu się z Rosyą. Jeżeli np. wyraźnie wroga państwu wielkobrytańskiemu postawa Irlandczyków tłómaczy i w znacznej mierze usprawiedliwia skrupuły unionistów angielskich, to Madziarzy zręczniejsi, bo posiadający historyczne tradycye państwowe, unikali i unikają tych błędów, które ciągle popełniają Irlandczycy. Umieją oni na czas nawiązywać do tradycyi sławnego sejmu preszburgskiego z r. 1741, który swem „moriamur pro rege nostro" ocalił dziedzictwo Maryi Teresy, a zarazem ogromnie wzmocnił polityczny wpływ królestwa węgierskiego. Zawsze tam zjawia się w chwili stanowczej jakiś Palffy, Esterhazy, Andrassy — obdarzony prawdziwym zmysłem męża stanu i zdolny prowadzić naród na właściwe tory. To są pozytywne powody wzmagania się wpływu Węgier na losy monarchii.

Negatywnych powodów — dostarcza rozstrój w Austryi. Tutaj realistyczną, dbającą wyłącznie o interes monarchii politykę zagraniczną utrudniają wspomnienia dziejowe i fatalne pokrewieństwa. W szerokich kołach niemieckich myśl solidarności narodowej osłabia czasem jasne poczucie interesu monarchii austryacko-węgierskiej. Wśród znacznej części ludności słowiańskiej świeżo wymyślona teorya pokrewieństwa szczepowego sprowadza te same ujemne skutki, co po niemieckiej solidarność narodowa. Jeżeli nadto z powodu w gruncie rzeczy płochego zatargu o rozporządzenia językowe, dotyczące cząsteczki monarchii, powstanie parlamentarna zawierucha, pochłaniająca wszelką uwagę publiczną, to oczywiście prawidłowy wpływ Austryi na politykę zagraniczną monarchii musi spaść poniżej zera. Tak pozytywne i negatywne przyczyny składają się na to, że punkt ciężkości przenosi się coraz wyraźniej do Budapesztu. Jako symptomat tej ewolucyi mogą posłużyć wczorajsze rozprawy w komisyi budżetowej sejmu węgierskiego. Tam z okazyi wydatków na sprawy wspólne roztrząsano politykę zagraniczną, stawiano interpelacye, odpowiadano na nie z zupełną pewnością siebie. Dowiadujemy się z tych rozpraw, że znana nagana dla arcybiskupa Stadlera powstała z własnej inicyatywy Monarchy, że zaś odpowiedzialność za jej ogłoszenie przyjmują p. Szell i wspólny minister finansów Kallay, co świadczy, że hr. G o ł u c h o w s k i nie brał w tej sprawie udziału. Zresztą, jak zaznaczył p. Szell, stosunek pomiędzy ministrem spraw zagranicznych a prezesem gabinetu węgierskiego, „oparty na zupełnej szczerości i lojalności, jest najprzyjaźniejszy." Minister spraw zagranicznych „nie tylko szanuje konstytucyę węgierską, lecz w każdej prawnopolitycznej kwestyi posiada słuszne, żywe uczucie." Czyli innemi słowy: hr. Gołuchowski posiada ów szczęśliwy takt, który często staje się największą zaletą mężów stanu, nawet w czasach przewagi brutalnej siły nad prawem.

Całkiem nieuzasadnionym był zarzut posła skrajnej lewicy Komjathego, że żywioł madziarski nie jest dostatecznie reprezentowany w dyplomacyi. Pominąwszy fakt, że najważniejszą na razie posadę poselską w Berlinie piastuje Węgier Schoegyenyi, a posadę pierwszego szefa sekcyi w ministeryum spraw zagranicznych Węgier hr. Szecsen, wyłącznie Madziarzy zajmują obecnie stanowiska rezydentów austryacko-węgierskich w stolicach państw półwyspu bałkańskiego, od Bukaresztu aż do Aten. Nie może więc być mowy o upośledzeniu żywiołu madziarskiego w dyplomacyi. Wczorajsza dyskusya w komisyi węgierskiej nie objaśniła zapowiedzianej zmiany ambasadora u Stolicy Apostolskiej. P. Szell oświadczył tylko, że minister spraw wspólnych w zgodzie z prezesem gabinetu węgierskiego stara się o to, aby ambasador u Stolicy Apostolskiej bronił tam stanowiska Węgier „o ile to jest pożądanem". Ale też należałoby w Budapeszcie dbać o to, aby tego zadania ambasadora austryacko-węgierskiego nie utrudniano zbytecznie, jak to uczynił np. bar. Banffy.

Z odpowiedzi prezesa gabinetu na interpelacyę, dotyczącą wyprawy do Chin, wnosimy, że wprawdzie rząd wspólny nie myśli wcale uczestniczyć w awanturach, ale jednak nie spuszcza z oka realnych interesów handlowych, które wymagają, aby sztandar austryacko-węgierski w Chinach doznawał tego samego uszanowania, co sztandary innych wielkich mocarstw. Pomiędzy dramatycznym odwetem za śmierć austryacko-węgierskiego kapitana Thomana a zupełną biernością jest właściwa droga pośrednia, którą też kroczy rząd wspólny. Nie wątpiliśmy o tem, skoro jednak minister spraw zagranicznych nie ma sposobności stwierdzić tego przed zebraniem parlamentarnem, wyjaśnienia p. Szella nastąpiły w stosownej chwili.

Ankieta zbożowa.

(Telegram „Przeglądu").

Wiedeń 20 października. W dalszym ciągu ankiety o handlu terminowym oświadczył ekspert Müller z Gracu, że w kołach styryjskich producentów zboża panuje już od dawna niestłumione wrzenie przeciwko grze terminowej. Rzeczoznawca radzca dworu Pia definiuje kilka pojęć z dziedziny handlu terminowego, dodając, że w definicyi prawnej powinno się uwzględniać tylko najbardziej istotne cechy. Wywiązała się tedy dyskusya o istotnych cechach handlu terminowego na giełdzie, kontraktów rzeczywistych i dyferencyjnych. W dyskusyi brali udział pp. Rauch, Weil, Benesch i Kauders. Rzeczoznawca Wolfbauer wyjaśniał różnicę między działalnością zwykłego rynku a działalnością giełdy i powiedział, że interesa terminowe wynikają rzeczywiście z potrzeb wiedeńskich młynarzy. Z chwilą, w której handel terminowy stał się międzynarodowym i ustanowiono arbitraż, tworzy on rodzaj rezerwoaru dla sprzedaży i kupna. Produkcya nie ponosi w tem żadnego ciężaru, że nie zawsze operuje się towarem rzeczywistym. Przeciwnie, w ten sposób unika się drożenia towaru. Radzca sekcyjny Scheimpflug wystosował do eksperta Videky'ego kilka zapytań w kwestyi podstawy prawnej wiedeńskiej giełdy towarowej i handlu terminowego na niej. Videky powołał się na statut giełdy wiedeńskiej, wedle którego dozwolone są na niej obroty wszystkimi towarami. Jeżeli się zaś dziwnem wydaje, że na jednem i temsamem miejscu znajdują się dwa ogniska obrotu towarowego, to należy to odnieść do historycznego rozwoju. Giełda zbożowa i mączna powstała pierwej niż giełda towarowa. Członek komisyi sekretarz ministeryalny Müller oświadcza, że giełda produktów powstała zupełnie zgodnie z literą ustawy. Videky zauważa, że nieuznanie przez rząd giełdy trutnowskiej, izby chmielnej w Zatcu i izb dla interesów zbożowych w Podwołoczyskach, w Brodach i we Lwowie, tłómaczy sobie tem, że rząd instytucye te uważał prawdopodobnie tylko za targi tygodniowe. Rzeczoznawca Benesch omawia skutki handlu terminowego i dowodzi, że handel ten wywiera depressyę na ceny zboża. Zmiany, jakie dotychczas zaprowadzono na austryackich giełdach towarowych dzięki praktyce i sądom rozjemczym, a w celu zaspokojenia usprawiedliwionych skarg gospodarzy, są niedostateczne. Gra dyferencyjna musi być zniesioną, a zarówno rolnicy jak i konsumenci winni otrzymać swoich reprezentantów w naczelnym zarządzie giełdy towarowej. — Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Co i o czem piszą.

Zamieściliśmy onegdaj w kronice naszego pisma tekst oświadczenia poznańskiej rodziny Chrzanowskich, w którem ona wyparła się p. Kazimierza Chrzanowskiego za to, że się dał użyć komisyi kolonizacyjnej za ajenta przy sprzedaży dóbr Katarzynowa. O tem oświadczeniu tak pisze *Dziennik Poznański*:

Zasłużona niejednokrotnie w dziejach naszych rodzina Chrzanowskich, mająca dziś jeszcze w smutnych warunkach naszych wielu dzielnych choć cichych pracowników, nie mogła skuteczniej zastrzedz sławy imienia swego, a lepszego dać przykładu społeczeństwu, nieraz do zbytku apatycznemu na to, co się wkoło niego dzieje. Można boleć razem z Chrzanowskimi nad tem, że się wśród nich znalazł człowiek podatny ku temu, by zostać agentem komisyi kolonizacyjnej, ale zamiast im to kiedykolwiek wytykać, należy im się wdzięczność za „oświadczenie", które może inne rodziny ochroni przed podobnym losem. Opowiadają sobie ludzie, że to nie pierwszy wypadek, że już w innej rodzinie znalazł się taki, ale dlatego, że finansowo potężny a wpływowy i zgrabny, więc mu to uszło, jak i inne sprawki uchodzą. Jakbądź jest, należy się panu Kazimierzowi Chrzanowskiemu jak i każdemu innemu, który się Polakiem urodził, a do tak donośnego stanowiska, jak agenta komisyi kolonizacyjnej, pretenduje, uznanie, że prześcignął marzenia żelaznego księcia. Ten tylko marzył, by Polacy chętnie brali judaszowy grosz i z nim jeździli do Monaco, a nie przypuszczał wcale, by znaleźć się mógł piastun hańby nad hańbami, którypy pomagał komisyi do dzieła zniszczenia własnego narodu i to za pieniądze.

Po tych ostrych słowach potępienia niepatryotycznego czynu, charakteryzuje *Dziennik Poznański* oświadczenie Chrzanowskich jako pocieszający symptom żywego poczucia sumienia w naszem społeczeństwie i tak o tem pisze:

Vivat opinia! mamy ją wreszcie. Nawoływania do moralności społecznej nie są głosem wołają-

---

8)

PAN PREFESOR

(Szkic wiejski).

(Ciąg dalszy).

Imieniny u pana radcy zapowiadały się świetnie.

Corocznie zjeżdżało się na ten dzień pół powiatu, w tym roku przecie miało być jeszcze liczniejsze zebranie: jakieś kuzynki z Radomia, jakiś inżynier i jakiś prawdziwy literat z Warszawy.

Co do tego literata, zdania były podzielone: jedni niezmiernie się cieszyli, że go zobaczą i starali się przypomnieć sobie, czy też cokolwiek o nim słyszeli; drudzy dowodzili, że ten pan najzupełniej na wsi niepotrzebny. Do pierwszych należała pani Tekla, do drugich jej mąż.

— Ciekawego od niego nic się nie dowiem — mówił pan Jan. — Tyle on wie, co i ja; a z tej jego bytności na wsi urodzi się potem besztanina obywatelstwa całego w pień, w dodatku jakimś pseudonimem podpisana.

Pani Tekla broniła literata, dowodząc, że to nie żaden gazeciarz, tylko powieściopisarz, który wydał już kilka małych powieści — czy jednę wielką — tego nie pamiętała.

Na to mąż odpowiedział, że jeszcze gorszych należy oczekiwać następstw, albowiem człowiek, który z głowy wymyśla romanse, do jeszcze większych skłonny jest na szlachtę wymysłów.

Pani Tekla jednak ufała w szlachetność literata i była w najlepszym humorze, aż do dnia i godziny, w której przyszło jej do myśli włożyć suknię, na występy przeznaczoną, dla przekonania się, czy przypadkiem nie należy czegokolwiek poprawić.

Okazało się, że stanik zupełnie świeży — ale też i zupełnie za ciasny. Rozpuścić nie było sposobu — szwy za małe.

Stanik wisiał nienoszony przez kilka miesięcy, a przez ten czas...

— Utyłaś — i już — objaśnił Jan.

Od tego „i już" nie było apelacyi; ale trzeba było znaleźć środek ratunku. Jedyny ratunek — jechać do miasta, do modniarki.

Jakoż pani pojechała, a z panią i pan, bo miał jakieś interesy, a z nimi i Żenio, którego chcieli fotografować.

Po ich wyjeździe, wieczorem, na schodach głównego ganku siedział pan Buklowicz; na dolnym parapecie siedział ogrodnik; za ogrodnikiem zaś stał łokciem oparty o mur, z brodą na dłoni, a palcami na nosie — Jurek. Wieczór był ciepły, cichy, lecz ciemny.

Chmury zasunęły niebo; wielkie tuż przy domie rozrosłe kasztany potęgowały mrok.

Rozmowa na ganku szła ożywiona.

— Nasza pani okrutnie skąpa — dowodził ogrodnik. — Melony, kawony, brzoskwinie, morele — wszystko na sztuki obrachuje; niech potem jednej brakuje — już gwałt taki, że niech Bóg broni!

— Jak ze stołu dla skosztowania cokolwiek wziąć, zaraz pozna — wtrącił Jurek.

— Więc wy owoców wcale nie jadacie? — zapytał profesor.

— Smaku ich w gębie nigdy nie mam! — stwierdził ogrodnik.

— Nie może być!

— Żebym się tak z tego miejsca nie ruszył!

— Ani gruszek, ani jabłek?

— To, to czasem się je, ale trzeba kupić u sadownika.

— A dlaczegoż wam nie dają? Czy to tak we wszystkich dworach?

— We wszystkich nie, bo są takie państwo, które tam bardzo o to nie stoją.

— Więc pozwalają jeść?

— Pozwalać, nie pozwalają, ale niby nie zważają.

— Tak, ale jak sobie zważą i złapią, to też źle! — dodał Jurek.

— To dziwne.... to dzikie!— głośno, chociaż niby do siebie, mówił profesor.—Wspólność pracy powinna prowadzić do wspólności zysków....

— Czy to, proszę pana, jest sprawiedliwość na świecie? — zaczął ogrodnik. — Harować cały rok i nie mieć z tego nic!

— Wyście powinni żądać zmiany teraźniejszego położenia waszego — rzekł profesor. — Powinniście sami starać się o polepszenie bytu, inne stawiać warunki przy umowach. Ja wiem, że dawniej ludzie wierzyli temu, że Pan Bóg stworzył dwa gatunki ludzkich brzuchów: jeden do konfitur i do bułek, a drugi do razowego suchego chleba, ale dziś już w ten pański wymysł nikt nie wierzy. Dziś wszyscy wiedzą o tem, że ludzie są sobie równi i prawa dla wszystkich powinny być równe.

— Ale zawsze Pan Bóg tak daje, że jeden rodzi się panem, a drugi biednym — wtrącił ogrodnik.

— Więc wam się zdaje, że sam Bóg nie chciał, żebyście jedli brzoskwinie i melony?

— Ano.... bo jakże?

— To uważaj-że sobie, człowieku! Gdyby Bóg nie chciał dać ci jeść brzoskwin i melonów, toby ci dał inne zęby, inne podniebienie — wszystko inne, niż państwo mają. Wszak prawda?

Ogrodnik milczał; Jurek sapał z natężenia uwagi.

— Jakby państwo pozwolili — tobyście jedli?

— A jedlibyśmy.

— To znaczy, że nie Pan Bóg wam jeść nie pozwala — tylko państwo nie dają.

— Święta prawda! — zawołał ogrodnik.

— Czy to Pan Bóg wam nie daje — naprzykład — pieniędzy? — ciągnął, zapalając się, profesor. — Niechby wam państwo dali tysiąc rubli, to przecie każdy z was umiałby wziąć i w kieszeń wsadzić i kupić, coby chciał. Pan Bóg ani daje, ani broni brać, kiedy dają, ani odbiera. To ludzie sami tak robili i robią, że jedni mają więcej, niż im potrzeba, a inni nie mają tyle, ileby im było potrzeba. Rozumiecie?

— Pewnie, że to tak wychodzi, jak pan powiada.

— To znaczy — objaśniał dalej profesor — że ludzie albo umieją sobie dobrze radzić, albo nie umieją i ci, co umieją, mają więcej, ci, co nie umieją, mają mniej, albo i nic nie mają.

— Oj, to, to! — westchnął ogrodnik.

— Każdy powinien myśleć o sobie i starać się swój los polepszyć, a to w ten sposób, żeby się nie pozwolić wyzyskiwać, żeby się nie dać mocniejszemu dusić, ani za łeb brać....

Tu Jurek mruknął złowrogo, bo mu Franciszek stanął przed oczyma.

....bo tylko wołu zaprzęgają do jarzma tak, że on nie wie co robi, a człowiek przecie nie wół, i taki człowiek, który pracuje, powinien mieć swój rozum, równie jak i ten pan, który od niego żąda pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cego na puszczy, bo społeczeństwo pragnie być zdrowem, wzdycha za oddzieleniem kąkolu od pszenicy i wie, że niesłusznie odpowiada nieraz za jaki tuzin szaławiłów lekkomyślnych, lub karciarzy, którzy może tylko cieszącej się z naszych błędów względności władz zawdzięczają swobodne poruszanie się między porządnymi ludźmi.

* * *

O życiu, na jakie skazani są ludzie inteligentni, zmuszeni przebywać w zabitych deskami prowincyonalnych miastach, opowiada w *Kuryerze Warszawskim* jeden z dziennikarzy, którego przyjaciel jest właśnie lekarzem w jednem z takich miast. Pisze on tak:

Spotkaliśmy się w teatrze. On wszystko podziwiał, ja byłem kwaśny, jak ocet siedmiu złodziei. On od lat sześciu truje pacyentów i zaludnia cmentarze w mieście powiatowem o dwunastu tysiącach mieszkańców, ja od lat kilku zamęczam Warszawę mojemi artykułami i nudzę się na premierach w teatrze.

Kurtyna spadła. On walił brawo i wrzeszczał, jak za studenckich czasów, a gdy już ręce mu omdlały i światła gasić poczęto, wtedy rozpromieniony, niby reporter podczas katastrofy kolejowej, zaproponował mi kolacyę u Stępka.

— Ano! chodźmy.

I poszliśmy. Napił się wódki: Doskonała! Łyknął piwa: Wyśmienite! Zjadł kawałek pasztetu: Paradny. A ja siedziałem coraz chmurniejszy i miałem ochotę język mu pokazać. Wreszcie spojrzał na mnie z podełba i rzekł:

— Słuchaj ty! Czy ty jesteś w porządku z żołądkiem?

— Idź do dyabła z swoją dyagnozą.

— No, bo siedzisz jak mruk. Pijesz z miną samobójcy, jesz, jakby cię za godzinę powiesić mieli, a w teatrze miałeś taką minę, jak ten chłop, któremu onegdaj ząb wyrywałem. O! bo ja i takie rzeczy robić muszę.

— Wcale to nie gorsze od mojej roboty — syknąłem przez zęby.

— Śpiewałbyś ty inaczej, gdybym cię tak na miesiąc wsadził do Pacanowa mojego. Czy ty rozumiesz, co to znaczy żyć w dziurze małomiejskiej. Czy ty pojmujesz, co to jest istnienie na kilkuset łokciach dziurawego bruku, między aptekarzem, adwokatem i inżynierem, wśród batalii wintowych i wojny starych kumoszek, bez jednej iskry ruchu umysłowego? To dobre dla emerytów! Ale ja jestem jeszcze młody, nie mam rodziny, dusza rwie mi się do życia, i cóż? Książki! To martwi towarzysze! Ślimaczeję więc i żyję wspomnieniami Warszawy, którą dwa razy do roku przez trzy dni oglądam.

Cień smutnej zadumy osiadł na obliczu jego. Po chwili znów mówić zaczął:

— Widzisz, ja się w teatrze bawiłem, jak dziecko, a ty siedziałeś znudzony i pewnie śmiałeś się w duszy nad prowincyonalizmem zachwytów moich. Nic dziwnego. Dla ciebie sztuka jest takim samym zawodem, jak dla mnie medycyna, a dla fachowca tu i tam interesujące wypadki zdarzają się rzadko. Dla mnie jednak jest ona świętem uroczystem, jest wyśnioną kochanką, która mi się zjawia na moment i znika. Zresztą ty poza specyalnością swoją masz przed sobą ogromny, falujący ocean życia. Znudzi ci się teatr, masz koncert, odczyt, galeryę, masz salony literackie, masz wymianę myśli i uczuć, masz walkę, masz krytykę, masz szum pomysłów, planów, projektów, bo tu jest serce i mózg społeczeństwa. A u nas co? Śmierć i to taka pospolita, szara, bez wzruszeń.

Znałem go dobrze. Nie pozował, był szczerym zupełnie, więc żal mi się zrobiło tej bujnej duszy, więdnącej w klatce małomiejskiej.

— Ależ na miłość Boga — rzekłem po długiej chwili milczenia — czyżby na tę rozpaczliwą monotonię życia waszego nie było żadnego lekarstwa. Uderzcie się w piersi! Mnie się wydaje, że wy sami nie jesteście bez winy.

— Może masz i racyę. Brak ludzi, brak chęci, sam jeden głową nie przebijesz muru. Gdy rozpocząłem praktykę, usiłowałem zastrzyknąć trochę eteru w martwy organizm miasteczka, ale dziś kapitulowałem. Starsi koledzy wzruszali ramionami i bąkali złośliwie, że jestem reklamistą, a z siedmiu klik małomiejskich sześć uważało za swój obowiązek psuć każdą robotę, zrodzoną z mej inicyatywy. Gdy usiłowałem skupić całą inteligencyę dla urządzania w domach prywatnych pogadanek społecznych i literackich, powiedziano mi z góry, że to niemożliwe, bo pani doktorowa psy wiesza na panią adwokatową, a pan inżynier uważa właściciela sklepu kolonialnego za kramarza. Proponowałem salę hotelową. Przyszło zrazu czterdzieści osób, potem dwadzieścia, po miesiącu dziesięć, a gdy wieść się rozeszła, że konkuruję o pannę z Warszawy, zmalała i ta garstka, bo wszystkie mamy z córkami uznały mnie co najmniej za zdrajcę ojczyzny. A zawsze sam byłem prelegentem, bo nikt inny przemawiać nie chciał. I tak borykałem się przez cztery lata, a rezultat był ten, że udało mi się pół tuzina majówek, cztery bale i dwa teatry amatorskie. Co? czarujący bilans?

Ruch wyborczy.

Z Brzeżan nam donoszą, że dr. Jan Walewski, dotychczasowy poseł z kuryi wiejskiej Brzeżany—Podhajce—Rohatyn, jakkolwiek niezawodnie byłby znowu wybrany posłem, bo jest wysoko przez swoich wyborców ceniony, ustępuje jednak z tego okręgu, oddając go na rzecz p. Kazimierza Traczewskiego, a sam staje jako kandydat w okręgu stanisławowskim z piątej kuryi. Wezwało go do tego liczne grono wyborców z owego okręgu. Pamiętali oni bowiem dobrze, że dr. Walewski zajmował się w Radzie państwa gorliwie sprawami ekonomicznemi swojego okręgu wyborczego i jakkolwiek ta Rada państwa była zupełnie nieczynną, a więc z konieczności rzeczy i nieczynnem było Koło polskie, to jednak dr. Walewski co mógł, to robił w biurach ministeryalnych, by czynić zadość naglącym potrzebom swoich wyborców. Ta skuteczna jego praca na polu ekonomicznem jest powodem, że zarówno Polacy jak i Rusini, konserwatyści, jak i demokraci, chętnie słyszą o jego kandydaturze i — jak nam donoszą ze Stanisławowa - wszyscy wspólnemi siłami będą ją popierali.

W Muszynie odbyło się tymi dniami zgromadzenie przedwyborcze, na którem uchwalono kandydaturę p. Jana Potoczka, byłego posła do Rady państwa z kuryi IV, zaś p. Józefa Znamirowskiego, naczelnika gminy w Krynicy, byłego posła do Rady państwa, z V kuryi.

W Kołomyi, w miejsce p. Seinfelda, inspektora kolejowego w Stanisławowie, który zrzekł się kandydatury, wyłoniła się kandydatura radzcy p. Maerza z Tarnowa.

Pełny komitet centralny dla wyboru komisyi wykonawczej, jakoteż ostatecznego ustalenia niektórych kandydatur z kuryi piątej, zbierze się na posiedzenie w sobotę 27 bm. o godz. 4 po południu.

Z młodych lat Klaczki.

Jeden z litewskich kapłanów opowiada w *Czasie* kilkazajmujących szczegółów z młodości Juliana Klaczki. Oto co pisze:

„W tej porze rosło w Wilnie zdumiewające dziecię, Julek Klaczko. Najznakomitsze domy ubiegały się, żeby go widzieć u siebie. — Mając rok trzynasty, napisał wiersz prześliczny do matki, który tak ostry krytyk, jak Szydłowski, w Wizerunkach swoich wydrukował. Pozwolę sobie dziś po tylu latach z pamięci, a więc nie wiem czy całkiem wiernie, przytoczyć kilka strof z tego wiersza, w którym dziękuje matce za jej opiekę, przez 13 lat nad nim roztaczaną:

Wszak tyś mię zawsze pojęła odrazu,
I sercu twemu nie trzeba wyrazu,
Któryby oko miał odwilżyć płaczem,
Któryby serca zostać miał tłómaczem!

Tyś serca mego zwiedziła tajnice,
Tyś w niem czytała, tyś każdy zakątek,
Ukryty w głębi, wyśledzić umiała,
I, duszy mojej przebiegłszy granice,
Ten łańcuch uczuć, ten szereg pamiątek
Tyś jedna, matko, powiązać zdołała!

Bo twoja miłość odkryła ten wątek,
Co moje serce z twojem sercem spaja!
Bo twoja miłość jest środkiem, ogniskiem,
Wkoło którego, jak słońca księżyce,
Uczucia moje nieustannie krążą
I szybkim wirem wiecznie, wiecznie dążą!

Przytaczam także i dwa sonety młodziutkiego Klaczki, napisane w tymże czasie do matki i siostry, pierwszy pod tytułem: *Gwiazda*, a drugi: *Kwiatek*. Oto sonet do matki:

Znowu gwiazda! Znów w niebie nakształt błędnej łodzi
Krąży gwiazda- co błysła kiedyś nam, przed rokiem,
I milczącym, jak dawniej, miłym swym urokiem
Śród odmętu chmur czarnych w rączym locie brodzi!

I na niebie mej duszy jakaś gwiazda wschodzi:
Gwiazda wspomnień. O matko, patrz, jak bystrem okiem
Wpada w duszę i w sercu utkwiła głębokiem,
Szukając jakiejś myśli śród myśli powodzi.

Pojmuję cię, o gwiazdo! Ty pragnęłaś zrazu
Obudzić jakieś myśli ze skarbca wspomnienia
I odziać je złotemi szatami wyrazu.

Napróżno! Milczeć wiecznie pragnę nakształt głazu,
Bo za miłość twą, matko, za twoje cierpienia,
Znajdęż choć jeden trafny... wyraz dziękczynienia?!

A oto wiersz do siostry:

I zabłysnął nareszcie promień uczuć złoty!
Patrz, o siostro! tu pośród nieznanych ci kwiatów,
Pośród blasku lazurów i ogni szkarłatów
Jakiś skromny kwiateczek w odzieniu prostoty,

Z wdziękiem lubej skromności i anielskiej cnoty,
Zaświtał i zaciemnił promień innych kwiatów:
Tak nieznana gwiazdeczka ściemni oko światów,
Zawiśnie i słoneczne przygasiła groty.

Dla ciebie, droga siostro, dla ziemi anioła,
Ten błahy, nędzny kwiatek zrywam z kwiatów koła...
Nie gardzisz?... Ach! Ten uśmiech pogodnego czoła

Nie zwodzi mnie?... Ha! i łza w żywem oku płonie.
Odgadłaś więc? Pojmuję: kwiat - schwyciwszy w dłonie,
Spojrzałaś i znalazłaś... łezkę w jego łonie!

Pisał Klaczko także jeszcze inne poezye, a we wszystkich było dużo natchnienia i prawdziwego talentu. Gdyby nie złośliwość krytyki, to byłby wyrósł z pewnością na równie wielkiego poetę, jak wielkim został później prozaikiem.

Raz gdy ksiądz Moszyński był u mnie, przychodzi Julek Klaczko. Zaprezentowałem go znanemu już literatowi i niegdyś memu nauczycielowi. Zaczęła się rozmowa bardzo poważna o arcydziełach literatury. Julek jak wytrawny krytyk o każdym sąd swój wydawał. Przyszła kolej na Kraszewskiego i kiedy ksiądz Moszyński unosił się nad Witoloraudą, Julek powiedział, że Kraszewski zmarnował tak ogromny przedmiot, jak mitologia litewska. Wtenczas ks. Moszyński, unosząc się, zawołał: „Któż lepiej napisze?“, a Julek, pokazując na siebie, „Ja napiszę“ — odpowiedział. I może byłby rzeczywiście napisał, gdyby nie złośliwość Skimborowicza, który jak tygrys na dziecko się rzucił i tak je dotknął głęboko, że młody Klaczko powiedział, iż nigdy już odtąd wierszem pisać nie będzie.

Dziesięciu Skimborowiczów jeszczeby było za mało, żeby dorównać takiej potędze umysłowej, jak dr. Julian Klaczko“.

Z izby sądowej.

Kraków 18 października.
(Oszustwo.)

Przed tutejszym trybunałem przysięgłych stanął dziś Salomon Kaufer, handlarz z Dziewina, obwiniony o zbrodnię oszustwa. Wpadł on był na sprytny pomysł uzyskania książek Kasy oszczędności bez składania na nie gotówki. W tym celu udał się 31 maja b. r. do Kasy oszczędności w Bochni i tu, podawszy nazwisko fałszywe jako Samuel Goldstein, objawił życzenie złożenia na wkładkową książeczkę kwoty 500 K. Buchalter wystawił książeczkę na tę sumę na nazwisko Samuela Goldsteina, opatrzył ją swoim podpisem i pieczęcią Kasy, wystawił asygnatę na przyjęcie kwoty 500 K. i odesłał obwinionego do urzędnika, który asygnatę zakontował i podpisał. Dalej uzupełnił książeczkę znowu inny urzędnik, wreszcie dyrektor kancelaryi zaopatrzył ją podpisem firmowym, tudzież podpisem, stwierdzającym złożenie kwoty 500 K. i odesłał Kaufera do kasy, aby tam wpłacił walutę, na jaką książeczka opiewała. Ale Kaufer, otrzymawszy na książeczce tyle podpisów i pieczęci, nadających jej cechę wiarygodności, ominął kasę, t. j. tę ostatnią instancyę, która całej poprzedniej manipulacyi miała dać dopiero realną podstawę, wysunął się z budynku Kasy oszczędności i w domu podrobił podpis kasyera zapewne według jakiejś innej książeczki Kasy oszczędności, na której ten podpis był autentyczny.

Z książeczką tą pojechał Kaufer w parę dni potem do Krakowa i tu u pewnego zegarmistrza, któremu się przedstawił jako Goldstein, kupił złoty zegarek z łańcuszkiem za 364 K., a na zabezpieczenie ceny kupna, ofiarował ową książeczkę na 500 K. Ale ponieważ nie szło mu o posiadanie zegarka, ale o gotówkę, więc natychmiast zastawił ów zegarek i łańcuszek za 180 K. Cała zaś manipulacya z nabywaniem owych precyozów miała najwidoczniej to na celu, aby oszustwo mogło być wykryte dopiero w dalekiej przyszłości, kiedy ów zegarmistrz widząc, że nabywca zegarka rezygnuje z książeczki o wiele cenniejszej niż nabyty towar, poweźmie jakieś podejrzenie i spróbuje ją zrealizować w Kasie oszczędności w Bochni.

Kiedy mu się raz tak dobrze powiodło, postanowił Kaufer kontynuować ów oszukańczy proceder i wkrótce też uzyskał w Bochni w ten sam sposób nową książeczkę Kasy oszczędności, tym razem na nazwisko Natana Singera i na 1000 koron. Potem zakupił w Krakowie w sklepie bławatnym Bobera znaczny zapas towaru i na zabezpieczenie ceny kupna złożył znowu ową książeczkę. Kiedy jednak Kaufer, który przedstawił się naturalnie jako Singer i udawał kupca bławatnego, odbierał towar, uderzyło Bobera to, że ów Singer na towarach bławatnych wcale się nie zna, o cenę wcale nie targuje i wogóle to kupno jakoś zbyt skwapliwie przeprowadza. Zatelegrafował więc do Kasy oszczędności w Bochni z zapytaniem, czy książeczka na tysiąc koron jest prawdziwą i czy ją będzie można zeskontować; gdy zaś odpowiedzi telegraficznej nie otrzymał, pojechał sam do Bochni i tam dowiedział się, że książeczka nie ma żadnej wartości. Powrócił więc do Krakowa i zawiadomił o wszystkiem policyę, która Kaufera aresztowała. W toku śledztwa wykryło się wnet i jego pierwsze oszustwo.

Po przeprowadzeniu rozprawy został Kaufer skazany na jeden rok ciężkiego więzienia.

* * *

Lwów, 20 października.
(Zabójstwo).

Przed sądem przysięgłych stanął dziś Michał Makuła, robotnik przy kamieniołomach w Krzywczycach, oskarżony o zabójstwo, popełnione w lipcu br. Obwiniony nałogowy pijak, upił się raz, a potem spał przez 10 godzin na wózku na świeżem powietrzu. Rano o godz. 8 przystąpił do tego wózka inny robotnik, nazwiskiem Jan Postrada, i zawoławszy do Makuły: „Cóż to, ty jeszcze śpisz, pijaku jakiś“ — wywrócił wózek, tak, że Makuła wpadł do pobliskiego rowu. W rowie tym leżał parę minut, potem dźwignął się i nic nie mówiąc, poszedł do kuchni w tuż obok stojącej chacie, wziął stamtąd dżagan i wzniósłszy go nad głową Postrady, uderzył go z całej siły tak, że kość czaszkowa załamała się, a kawałki filcu z kapelusza dostał się do rany. Postradę zawieziono do szpitala we Lwowie i tu trepanowano mu ranę; mimo to jednak wytworzyło się u niego zapalenie opon mózgowych i ropienie, do których nadto jeszcze przyłączyło się zapalenie płuc, a to wszystko razem spowodowało śmierć Postrady.

Podczas rozprawy, przeprowadzonej dziś pod przewodnictwem p. radzcy Adamiaka, głównym a zarazem najciekawszym momentem było rozpatrywanie kwestyi poczytalności oskarżonego. Z jednej bowiem strony świadkowie czynu, złudzeni tem, że Makuła spał 10 godzin po upiciu się, a więc nie mógł już być pijanym, dalej tem, że spokojnie poszedł do kuchni i wyniósł stamtąd dżagan, zeznali wszyscy, że odnieśli wrażenie, jakby Makuła działał z pełną świadomością czynu, wskutek którego Postrada postradał życie.

Natomiast lekarze znawcy wzięli oskarżonego w obronę. Przyznali oni wprawdzie, że obwiniony mógł się przez 10 godzin wytrzeźwić i że prawdopodobnie nie działał już pod wpływem alkoholu, ale być może, iż znajdował się w innego rodzaju stanie niepoczytalnym, mianowicie w stanie powolnego rozbudzania się, w którym, jak wiele przykładów poucza, ludzie popełniali nieraz czyny odruchowe, nie licujące wcale z ich stanem inteligencyi i uczuciowości. I tak pewien uczony, który lubił spać do późna, kazał się swojemu przyjacielowi codzień bardzo wcześnie budzić, i kiedy mu tak raz najsmaczniejszy sen przerwano, chwycił lampę, stojącą na stoliku przy łóżku i rzucił ją w głowę swemu przyjacielowi. To samo zdarzyło się i obwinionemu, który zresztą z Postradą żył w zupełnej zgodzie. Przerwano mu spoczynek żartem bardzo niemiłym, a wskutek tego wpadł on w chwilowy afekt bez świadomości następstwa czynu.

Tu zwrócił prokurator uwagę lekarzy na to, że przykład owego uczonego o tyle jest różny od wypadku w Krzywczycach, że ów uczony działał odruchowo, natychmiast, i cisnął na przyjaciela przedmiot, który miał pod ręką, podczas gdy Makuła po narzędzie swoje szedł dopiero do pobliskiej kuchni, a przez tych parę minut mógł całkiem ocknąć się.

Na to odrzekli lekarze, że czas potrzebny człowiekowi do zupełnego ocknięcia zależy tylko od jego indywidualnej organizacyi, a prawdopodobnie u Makuły, jako nałogowego pijaka, musiał on trwać dłużej. Na czyn spełniony przezeń, wystarczyło tylko ocknięcie się pewnej części zmysłów, do tyla mianowicie, że mógł się zoryentować w otoczeniu i dać miejsce afektowi, nie myśląc o możliwości niebezpiecznych skutków czynu.

Ciekawym szczegółem jest także to, że jak zeznali świadkowie, Postrada po otrzymaniu rany, parę godzin chodził i był zupełnie przytomny, tak, jakby mu się nic nie stało. Lekarze znawcy objaśnili, iż były przykłady, że ludzie z takiemi ranami młócili zboże, a w kilkanaście dni potem dopiero nagle umierali.

Wyrok zapadnie po południu.

KRONIKA.

Lwów 20 października.

Nowela „Pan prefesor“. Na liczne zapytania, kto jest autorem tej prześlicznej noweli, odpowiadamy, że pochodzi ona z pod pióra p. Jana Kowerskiego, obywatela ziemskiego w Królestwie polskiem, syna pani Zofii Kowerskiej, znakomitej powieściopisarki.

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował w etacie zarządów salinarnych Galicyi i Bukowiny: starszego zarządzcę salin Jana Hickla, starszego zarządzcę salin Wacława Przetockiego i starszego zarządzcę górniczego Antoniego Muellera radzcami górniczymi, starszego zarządzcę górniczego i hutniczego Leona Cehaka starszym zarządzcą salin, zarządzcę górniczego i hutniczego Zbigniewa Złowockiego, zarządzcę górn. Karola Stolfę, oraz zarządzcę górn. i hutn. Zygmunta Heydę — starszymi zarządzcami górniczymi i hutniczymi.

Z nową obsadą będzie wystawiona niebawem w teatrze miejskim znakomita opera Żeleńskiego „Janek“; na przedstawienie to przybędzie także kompozytor. Opera ta, tak chlubnie a zasłużenie oceniona przez krytykę całej prasy polskiej i zagranicznej, a z takim entuzyazmem przyjęta na każdem z siedmiu dotąd danych przedstawień przez publiczność, będzie dla muzykalnego Lwowa stanowiła nową wielką atrakcyę; partyę Janka śpiewać będzie na tem przedstawieniu p. Kaufman, tenor liryczny o niezmiernie miłej barwie głosu, partyę Bronki pani Ruszkowska, która potrafiła zdobyć sobie szczere uznanie już od pierwszych swoich występów, natomiast partyę Marynki odśpiewa artystka niepospolitych zdolności, pani Esten. Przedstawienie to budzi ogromne zajęcie w sferach muzykalnych Lwowa.

Poświęcenie krzyża pamiątkowego dla ofiar, pomordowanych za wiarę Unitów na Litwie i Podlasiu, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 po południu na cmentarzu łyczakowskim.

W Kasynie miejskim odbędą się dnia 26 i 27 bm. o godzinie 7 wieczór przedstawienia amatorskie. Bilety wydaje Kasyno od poniedziałku 22 bm.

Zabawa sportowa, ostatnia w bieżącym sezonie odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 popołudniu na torze lwowskiego Klubu cyklistów (plac powystawowy). W program wchodzi sześć wyścigów cyklowych, dwa wyścigi piesze i partya gry w piłkę nożną. Ceny wstępu znacznie zniżone.

I lwowski klub cytrzystów odbył dnia 14 b. m. doroczne walne zgromadzenie, na którem do wydziału zostali wybrani: Mieczysław Patraszewski jako prezes, Zdzisław Słuszkiewicz jako wiceprezes, Michał Ćwikłowski jako sekretarz, Kazimierz Kwieciński jako skarbnik, Roman Złotnicki jako gospodarz, a jako kierownicy artystyczni Władysław Mańkowski, Ida Gónia Danek i Jan Charzewski.

Ślub p. Stanisława Żeleńskiego, syna Władysława i Wandy z Grabowskich, z panną Izą Madeyską, córką śp. Marcelego i Waleryi z Jabłkowskich, odbędzie się dnia 27 t. m. w kościele parafialnym im. św. Maryi Magdaleny o godzinie 7 wieczorem.

Ślub dra Fryderyka Melińskiego, lekarza pułkowego w 2-gim pułku ułanów, z panną Olgą Goldhamerówną, córką znanego adwokata tarnowskiego, odbędzie się w Wiedniu 28 b. m.

O aresztowaniu ślusarza Wagi, o czem wczoraj doniósł telegram, nadchodzą z Krakowa następujące bliższe szczegóły: W czwartek przybyli do Krakowa wachmistrz żandarmeryi i urzędnik policyjny z Morawskiej Ostrawy, szukając mordercy żony maszynisty kolejowego, Faltynowskiej, zamordowanej tam w czwartek w celu rabunku. Morderca uciekł do Krakowa. Krakowska policya w dwie godziny wyśledziła niejakiego Rudolfa Wagę, ślusarza kolejowego z Morawskiej Ostrawy, który właśnie przyjechał do Krakowa i zamieszkał u swej siostry na dworcu kolejowym. Znaleziono u niego suknie zmarłej i kosztowności. Aresztowany zeznał, że morderstwa dokonali niejaki Stanisław Stachurski i Antoni Kosak, a on stał tylko na straży. Czy tak było, niewiadomo. Sprawcy udusili kobietę, następnie położyli ją twarzą ku ziemi, obok maszyny do szycia, chcąc udać, iż Faltynowska upadłszy na maszynę, zabiła się. W tym celu zadali jej także ranę w czoło.

Kursa pożarnictwa dla kandydatów na uczycielskich. Na ankiecie, którą Wydział krajowy zwołał na dzień 27 b. m. w sprawie reformy seminaryów nauczycielskich, będzie postawioną między innemi sprawa urządzenia przy seminaryach nauczycielskich męskich, wzorowych stacyi pożarnych i zaprowadzenia wykładów o sposobach gaszenia pożarów. Takie wykłady istnieją już w krajowych niższych szkołach rolniczych i wydają bardzo dobre rezultaty. Wydział krajowy jeszcze w roku 1892 przedłożył w tym duchu w Sejmie wezwanie do rządu co do seminaryów nauczycielskich męskich, a następnie ponowił je w r. 1898, lecz rada szkolna krajowa oświadczyła, że na razie nie może się przychylić do tego żądania, bo to między innemi zawisłe jest od zmiany planów naukowych w seminaryach. Ankieta nowa, która za tydzień się zbierze, powinna tę wielce pożyteczną sprawę wziąć w szczególną opiekę i dopomódz do jej urzeczywistnienia.

Konkurs rozpisał Wydział krajowy na posadę prymaryusza oddziału skórnego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Pobory 2800 koron, termin do 15 listopada.

Pomnik Fredry. Do odsłoniętego onegdaj przed gmachem teatralnym w Krakowie pomnika hr. Fredry, biust w białym marmurze kararyjskim rzeźbił znakomity nasz artysta-rzeźbiarz p. Cypryan Godebski, a podstawę granitową zaprojektował architekt p. Józef Pokutyński.

Handlarka żywego towaru. We czwartek na krakowskim dworcu kolejowym aresztowano elegancko ubraną izraelitkę w towarzystwie dwóch młodych dziewcząt. Była to Feigla Kümmlowa, licząca lat 28, opuszczona przez swego męża, a wracająca z dokonanego połowu na młode dziewczęta. Połów ten stanowiły jej towarzyszki: Stefania Łageszówna, licząca lat 21, córka rzeźnika z Tarnopola, oraz Leontyna Czupkałówna, lat 20, córka stolarza ze Stryja. Według zeznań dziewcząt, Kümmlowa mówiła im, że wiezie je na służbę do Wiednia, może do Budapesztu, a może i dalej jeszcze. Izraelitkę i dziewczęta zatrzymano w aresztach policyjnych.

Znowu rowy wodociągow. Wczoraj wieczorem około godziny 6ej wpadły do rowu przy ul. Ossolińskich obok kamienicy ks. Sapiehy konie dorożkarskie, gdyż było zupełnie ciemno.

W południe zaś przy placu Kapitulnym wpadł do rowu wodociągowego koń, ciągnący wóz piekarza Hessa. W obu wypadkach poczciwi ludzie dopomogli strapionym woźnicom wydobyć konie z tych niebezpiecznych matni.

Wypadki kolejowe. Między Stryjem a Bolechowem, wskutek niezamknięcia rampy, gdy nadjeżdżał pociąg, wjechał w czwartek o godzinie 4ej nad ranem na tor kolejowy chłop z wapnem na furze. Pociąg uderzył w furę, chłop spadł pod koła pociągu i został rozszarpany; jednemu koniowi maszyna urwała nogę, a wóz jest zgruchotany w drobne kawałki.

Czwartkowy wieczorny pociąg kolei lwowsko-bełzeckiej pod Kulikowem się wykoleił, wskutek czego przyszedł do Żółkwi z czterogodzinnem spóźnieniem. Wedle dotychczasowych wiadomości, nikt nie został raniony.

Usiłowane dzieciobójstwo. Wczoraj o zmierzchu, koło godziny 5ej po południu, jeden z przechodniów zauważył, że w ulicy Ścieżkowej od strony placu Akademickiego nachyliła się ku niezakrytej Pełtwi jakaś kobieta, a upuściwszy coś do wody, poczęła uciekać. Coprędzej więc zawołano o pomoc, ludzie się zbiegli, kobietę przytrzymali i wyszukali, co ona upuściła. Była to ładna, zdrowa dziewczynka, licząca 11 miesięcy, ubrana w koszulkę, czerwoną sukienkę, fartuszek, płaszczyk, pończoszki i sznurowane trzewiczki. Żyjącą jeszcze, lecz mocno zmoczoną dziewczynkę oddano pod opiekę komisaryatu miejskiego, a kobietę zaprowadził policyant na inspekcyę. Tam podała ona, że nazywa się Zofia Kalinowska i jest wdową po zarobniku, lecz nie chciała podać, dlaczego godziła na życie swej córeczki. Zatrzymano ją w aresztach policyjnych i sprawę oddano prokuratoryi.

Usiłowane morderstwo i samobójstwo. W miejscowości leczniczej Gross Fabarz, koło Gothy, znany lekarz dr. Chełstowski, który kierował również wielkiem sanatoryum w San Remo, strzelił dwa razy do żony, zranił ją lekko, potem zastrzelił samego siebie. Prawdopodobnie zachodzi tu wypadek pomięszania zmysłów.

Małoletnia podpalaczka. W gminie Bohuszów, pow. rohatyńskiego, zniszczył w ostatnich dniach pożar budynki i całą tegoroczną krescencyę pięciu gospodarzom, wyrządzając szkodę na 1000 K. Gdy w dwa dni później w gminie tej znów wybuchł pożar, zwrócono baczniejszą uwagę i przychwycono 12-letnią Maryę Muszyńską w chwili, gdy znów w innem miejscu podkładała ogień. Małoletnia zbrodniarka przesłuchiwana, przyznała, że istotnie ona wznieciła ogień, który zniszczył zagrody 5 gospodarzy, a między nimi także jej ojca, Albina Muszyńskiego. Zapytywana o powód tego czynu, oświadczyła, że uczyniła to dlatego, ponieważ nie dostawała mleka. Według zeznań rodziców i sąsiadów, Marya Muszyńska nie okazywała dotychczas objawów zboczenia umysłowego.

Zajście w wojsku francuskiem. Od dni paru prasa francuska namiętnie roztrząsa wypadek, jaki się zdarzył w szkole artylerzyckiej w Fontainebleau. Obecny minister wojny generał André zamianował rotmistrza Coblentza, izraelitę, nauczycielem tej szkoły. Starsi nauczyciele nie chcieli oddawać mu ukłonu oficerskiego i nie podawali mu ręki, zarzucając mu, że nominacya jego odbyła się nie wedle regulaminu. Coblentz wniósł zażalenie do ministra, a ten za karę przeniósł 6 kapitanów ze szkoły do linii, a kierownika szkoły, generała Perboure usunął z posady i przeniósł w stan rozporządzalności Dzienniki nacyonalistyczne ostro zaatakowały za to ministra, a pisma republikańskie wzięły go w obronę i podniosły wielkie larum z powodu, że jakaś „potęga anonimowa“ opanowała armię i walczy z legalnymi przywódzcami.

Odszkodowanie. Sąd handlowy wiedeński przyznał niejakiej p. Kornowej, która w maju roku 1898 odniosła ciężkie rany wskutek wykolejenia się tramwaju elektrycznego w Czerniowcach, oprócz zwrotu kosztów leczenia także 20.000 koron tytułem odszkodowania, oraz koszta procesu w sumie 2.375 K. Odrzucił natomiast jej żądanie o przyznanie renty rocznej, ponieważ Kornowa nie miała żadnego stałego zawodu i podług orzeczenia lekarzy skutki wypadku, którego ofiarą padła, nie są tak dla zdrowia jej wielkie, by nie pozwalały jej zajmować się sprawami domowemi.

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: W gminie Krzywołuka (w pow. czortkowskim) wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył w okamgnieniu cztery zagrody włościańskie. Na miejsce wypadku przybył pierwszy p. Aleksander Bogucki, właściciel Pauszówki z sikawką i kilkoma beczkami wody. Jego to energii i dzielnej pomocy należy zawdzięczać, że zlokalizowano ogień, który w przeciwnym razie mógł był całą wioskę pochłonąć. Pogorzelców obdarzył p. Bogucki materyałem budowlanym, zbożem i gotówką, za co w imieniu nieszczęśliwych i w imieniu całej gminy składam szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać“. *Piotr Żyznomirski*, naczelnik gminy.

Dramat w powietrzu. W dniu 7 bm. w Łodzi wznosił się balonem aeronauta Ernesto Vitollo, z zamiarem spuszczenia się spadochronem z wysokości 3.000 stóp. Zawieszono więc spadochron z boku balonu i trapez dla aeronauty, poczem puszczony balon wyskoczył jak strzała. W tej chwili rozległ się okrzyk przerażenia, gdyż jeden z ludzi, trzymających balon, stał na pozostałym na ziemi końcu spadochronu, skutkiem czego spadochron zsunął się z balonu na palące się ognisko i począł płonąć, a aeronauta balonem, którego brzegi spodu również zatliły się od ogniska i rzucały języki płomienne, poszybował bez spadochronu. Przerażona publiczność pilnie obserwowała ruchy balonu, który wzbił się bardzo wysoko, poczem zaczął się opuszczać i kołysać. Gdy już opadł dość nisko, posypały się iskry i płomyki. Balon zapalił się, poczem z nadzwyczajną szybkością spadł ku ziemi. Syn aeronauty pospieszył dorożką na miejsce, gdzie spadł balon, a publiczność oczekiwała rezultatu katastrofy. Po upływie godziny aeronauta powrócił zdrów, lecz strasznie zmieniony. Jak się okazało, płonący balon spadł szybko na pola wsi Zarzew, gdzie w tej chwili przybyli tamtejsi mieszkańcy i stłumili ogień, ocalając część płótna. Aeronauta odniósł tylko potłuczenia, ale nieszkodliwe.

Pytlasiński zwichnął rękę. Pytlasiński stawał do walki w międzynarodowych zapasach w Leodyum, które się odbyły w czasie od 30 września do 3 października, a w których położył Fénelona, Maréchala, Bouchera, Vranckena i innych. W czwartym dniu zdarzył się Pytlasińskiemu fatalny wypadek, zwichnął bowiem w walce z Fournierem rękę. Wypadek ten obudził żal powszechny, albowiem Pytlasiński zjednał sobie tam nadzwyczajnie sympatye i został nazwany królem atletów.

P. Mikołaj Lewicki, znany tenor, który na naszej scenie w roku zeszłym i zaprzeszłym występował z powodzeniem w lirycznych partyach tenorowych, śpiewa teraz we Włoszech. Mamy właśnie przed sobą dziennik padewski *La Provincia Pavese* z piątku 12 bm., a w nim recenzyę z przedstawienia opery Pucciniego „Cyganerya“ w Stradelli, mieście położonem niedaleko Padwy. W recenzyi tej czytamy: „Na szczere pochwały bez wszelkich zastrzeżeń zasługują przedewszystkiem dwaj główni przedstawiciele tej opery, p. Tonti w roli Mimi, i p. Lewicki w roli Rudolfa. Zwłaszcza należy podnieść na ich pochwałę ten niesłychany „tour de force“, że oboje artyści przez ośm z rzędu wieczorów śpiewali bez żadnego odpoczynku swe nadzwyczaj męczące i długie partye, każdym razem znakomicie i ku zupełnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności“. W dalszym ciągu czytamy w tej recenzyi: „Artystą, któremu się uśmiecha świetna przyszłość, jest tenor p. Mikołaj Lewicki. Posiada on głos bogaty i potężny, o barwie pełnej wyrazu. Rudolfa w „Cyganeryi“ odtworzył on bardzo starannie i z wielką inteligencyą, to też zdobył odrazu względy publiczności, która go nagradzała co wieczór gorącemi a zupełnie zasłużonemi oklaskami. W poniedziałek zaś, w dzień jego benefisu, urządzono mu wspaniałą owacyę. Zaledwie się pokazał na scenie, gdy go powitano przeciągłymi oklaskami, następnie burzą oklasków uwieńczono jego „opowiadanie“, które odśpiewał w sposób przedziwnie piękny, a wreszcie po każdym akcie wywoływano go kilkakrotnie na proscenium. Po odśpiewaniu przezeń romansu „T'amai“ maestra Maffezzoli, który z powodu grzmiących oklasków musiał dwukrotnie powtórzyć, wręczono mu prześliczne album i wspaniałą szpilkę złotą, a oba te prezenty zachowa on zapewne jako miłe wspomnienie sukcesów zdobytych przy pierwszym swoim występie na scenach włoskich. Zostawia on po sobie tutaj wspomnienie bardzo miłe zarówno z powodu swoich wielkich przymiotów artystycznych, jakoteż wykwintnej

Specyalny
tryesteński skład
Lwów, Sykstuska 2.

delikatności swojego obejścia się, którą podziwiał każdy, który się do niego zbliżył".

Ile ważą władzcy Europy? Jedno z francuskich pism zebrało daty, podobno autentyczne, ciężaru ciała monarchów europejskich. Wynika z nich, że najcięższym z monarchów europejskich jest król Carlos portugalski, który waży 92 kg.; po nim następuje książę Ferdynand bułgarski, ważący 87½ kg., król Oskar szwedzki waży 80 kg. Król Wiktor Emanuel włoski waży 66, król Leopold belgijski 65, a car Mikołaj rosyjski 55 kg. Królowa Wiktorya już bardzo schudła; przed dwoma laty ważyła 95 kg., obecnie zaś wskutek nadzwyczajnej dyety utraciła na wadze 7 kg. Ośmnastoletnia królowa Wilhelmina holenderska waży już 75 kg., a ciągle nabiera tuszy. Mały król hiszpański Alfons waży tylko 45 kg. Poetka na tronie rumuńskim, Carmen Sylva, ma niezbyt poetyczną wagę — 82 kg. Emil Loubet, prezydent republiki francuskiej waży 72 kg.; nie jest on wielki, ale krępy i silnie zbudowany.

Nowe niebezpieczeństwo, wynikające z alkoholizmu, wykrył znany badacz w dziedzinie fizyologii chemicznej, profesor Bunge w Bazylei. Wygłosił on odczyt p. t. „Wzrastająca nieudolność kobiet do karmienia dzieci," w którym dowodził, że zdolność karmienia przechodzi wprawdzie z matki na córkę, ale że uznane powszechnie za dziedziczne choroby, jak: gruźlica, neurastenia, rozstrój umysłowy, nie mają tu żadnego wpływu. Natomiast alkoholizm ojca pozbawia córkę tej zdolności, choćby ją matka posiadała. Tę swoją teoryę poparł Bunge wywodami naukowemi, opartemi na kilkuletniem badaniu.

Jak się pieniądze wydaje. Hrabia de Castellane ożenił się przed kilkoma laty ze słynną milionerką amerykańską, Anną Gould. Hrabiowska para wydawała pieniądze w tak dziwny sposób, iż nie od rzeczy będzie z wykazu ich wydatków przytoczyć niektóre cyfry:

Przegrane na giełdzie w r. 1898	3,500.000	fr.
Wydatki na cele rojalistyczne	5,000.000	„
Jeden kostyum hrabiny	30.000	„
Wydatki na otrzymanie miejsca deputowanego	2,500.000	„
Dziesięć tysięcy par spodni	750.000	„
Budowa pałacu w Avenue du Bois	15.000.000	„
Wydatki na ubranie hrabiny	1,400.000	„
Sto eleganckich kurtek	7.500	„
Naszyjnik	250.000	„

I tak dalej!

Zmarli. W Krakowie ks. Seweryn Gergielewicz, Sybirak, lat 77. — We Lwowie: w zakładzie Bilińskich ks. Antoni Królicki, były proboszcz kukizowski, niegdyś profesor seminaryum łucko-żytomierskiego, lat 64; Marya z Kuhnów Minasiewiczowa, wdowa po budowniczym, lat 45; Ludwik Lis, emer. inspektor podatkowy, lat 67. — W Zakopanem Józef Grabiński, radzca sądu w Winnikach, lat 40.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: Bronisława Zarębianka z Tyszkowic koło Przemyśla 2 K.; ze Lwowa: A. S. (na podziękowanie Matce Boskiej za otrzymaną łaskę i z prośbą o opiekę dla całej rodziny) 6 K., T. S. 2 K., A. K. (z prośbą o łaskę) 2 K., Bogusz (z prośbą o opiekę i błogosławieństwo Matki Boskiej) 3 K., O. K. 40 K., K. O. 10 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **3.172 K. 11 gr.** i dukat złoty z Matką Boską.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +5, w poł. +7 R. Bar. 768. Podnosi się. Pochmurno.

Skorzystała z sytuacyi.

Mąż. Zapamiętaj sobie, duszko, że najwięksi idyoci żenią się z najpiękniejszemi kobietami.

Żona. Idź już stąd, nieznośny pochlebco!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Faust", opera w 5 aktach K. Gounoda. W niedzielę po południu po cenach zniżonych „Spazmy modne", komedya w 3 aktach a 5 odsłonach Wojciecha Bogusławskiego; wieczorem „Halka", opera narodowa w 5 aktach Stanisława Moniuszki. W poniedziałek „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. We wtorek „Faust". We środę po raz 1-szy „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego. We czwartek „Faust".

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Stary komedyopisarz francuski Sardou, który w nowszych swoich sztukach odstręcza od siebie zbyt rzemieślniczym charakterem literackiej i scenicznej roboty, jako autor dawniejszych swoich komedyi ciągle jest jeszcze pisarzem repertuarowym, interesującym publiczność i robiącym kasę. Wczoraj grano „Naszych najserdeczniejszych" i sztuka ta, pomimo, że grana już tyle razy we Lwowie, zwabiła do nowego teatru publiczność tak liczną, że wszystkie miejsca zostały sprzedane. Wpłynęło na to głównie utarte powszechnie mniemanie, że tą sztuką musi się słuchacz ubawić, ciekawość, jak też ona w nowym teatrze będzie wyglądała i pewne urozmaicenie w obsadzie ról, których kilka dostało się w ręce nowoangażowanych artystów.

Rolę główną Caussada, t. j. tego, w którego domu schodzą się „najserdeczniejsi", grał p. Fiszer O tej jego kreacyi pisaliśmy już kilkakrotnie i dziś po za tem, że grał ją znów znakomicie, nie mamy już nic do powiedzenia. To samo dotyczy także p. Feldmanna w roli złośliwego Marecata, pani Gostyńskiej jako pani de Vigner i p. Chmielińskiego w roli dra Tolosana.

W roli młodej żony Caussada wystąpiła wczoraj pani Bednarzewska. Cecylia gra w sztuce rolę jednego a najdroższego ze skarbów, jakie „najserdeczniejsi" Caussada starają mu się zabrać i zohydzić. Zakochuje się ona w młodym przyjacielu męża Maurycym i przed oczyma widza przechodzą jedno po drugiem stadya wzmagającego się niedozwolonego uczucia. Uwydatnić je jest zadaniem aktorki grającej Cecylię. Pani Bednarzewska spełniła je należycie, podkreślając intonacyą, mimiką i ruchami te momenty gry, w których się stadya kulminują. Doskonałe więc były te sceny, w których Cecylia na poły w złudzeniu, że spełnia akt miłosierdzia, zbyt gorąco bierze sobie do serca losy Maurycego, a potem ulega mu coraz to bardziej. Sardou wciąż tak manipuluje słowami, że niejako połowa tylko każdego wyrazu należy psychologicznie do akcyi, a druga połowa jest komentarzem dla widza. Zadanie aktora w takiej roli jest grać tak, żeby informacyjna strona dyalogu nie ginęła dla słuchacza, ale żeby równocześnie robiła wrażenie, iż należy istotnie do akcyi. Otóż pani Bednarzewska litowała się, niepokoiła i wybuchała pozornie zupełnie szczerze, a mimo to przeglądało z poza wszystkiego i owo niedozwolone uczucie i w dalszej instancyi dramatyczna tendencya autora. Przytem podnieść należy wysoki stopień dramatyczności, jakiego dopięła pani Bednarzewska w gwałtownej scenie przełomowej, owej nocy, kiedy to Caussad wyjeżdża, a Maurycy urządza Cecylii namiętną scenę miłosną. Zarówno ta scena jak i następny zwrot uczuć na korzyść męża, oddane były z ujmującą prostotą, którą podnosiła jeszcze wyraźna dykcya i miła powierzchowność artystki.

Maurycego grał młody artysta p. Adwentowicz. Aktor ten ma ładną postawę, przyjemny męski głos i nie przesadnie, ani zbyt ubogie, lecz odpowiednie do sytuacyi ruchy. Wczoraj był także dobrze scharakteryzowany, ale wykonanie przezeń roli Maurycego nastręcza okazyę do kilku uwag. Otóż w grze p. Adwentowicza nie widać było tego, żeby stosował się do przyjętej już dzisiaj ogólnie zasady, że każdą rolę powinno się traktować charakterystycznie. Z wyjątkiem kilku momentów, w których porywać go się zdawała sytuacya, był Maurycy dość zwyczajnym sobie lekkim amantem. Po za skromną bowiem dawką najzewnętrzniejszych szczegółów, nie wyposażył p. Adwentowicz swojej roli w pewne indywidualne rysy, któreby ciągle wskazywały na to, że to jest aż do szpiku kości zawsze jeden i ten sam Maurycy. To, żeśmy o tem byli przekonani, wynikało raczej z wołania go po imieniu, z sytuacyi i z zewnętrznego wyglądu, niż z wewnętrznej charakterystyki postaci. Przytem należy się p. Adwentowiczowi oduczyć wymawiania całych długich ustępów dyalogu w tempie tak szybkiem i tak bełkotliwie, że ich niepodobna zrozumieć. Siła i napięcie uczucia nie musi się wyrażać szybkością, z jaką słowa są wymawiane, przeciwnie, w takich chwilach trudniej jest człowiekowi płynnie mówić niż zwykle. P. Adwentowicz powinien się tego oduczyć, zwłaszcza, że wada ta ma cechy sposobu stałego, maniery, co w tak młodym artyście byłoby arcyniebezpiecznym objawem.

Innego z „najserdeczniejszych" de Vignera grał p. Solski, a przyjaciela z Algieru p. Węgrzyn. Pierwszy doskonale, choć nadzwyczajnie powściągliwie grał starego zgryźliwca. Głos zgorzkniały i jakby przymarły do twarzy wyraz wiecznego niezadowolenia — nadawały tej postaci już tyle charakteru indywidualnego, że p. Solski nie potrzebował się wcale wysilać, aby przekonać widza, że w bliższem zetknięciu de Vigner musi być nieznośnym, chociaż wszystko co mówi i czyni, płynie z najgłębszej głębi jego przekonania, że jest szczerze i z urodzenia zgryźliwym. P. Węgrzyn ma jako przyjaciel z Algieru egzotycznie wyglądać, gwałtownie się ruszać i huczeć po scenie, słowem dać karykaturę przygrzanego południowem słońcem żołnierza-rubachy. Rola ta nie nastręcza okazyi do subtelniejszego psychologicznego rozbioru i jeżeli powiemy, że dzięki wrodzonym warunkom postawy i głosu, p. Węgrzyn odpowiedział wspomnianym zadaniom, będzie to już zarazem stwierdzeniem, że postać dobrze odtworzył.

W całości przedstawienia, pomimo, że i reszta ról odegraną została poprawnie, znać było pewną nierówność w tem, że zaakcentowała się wyraźnie różnica dwóch aktorskich obozów: lwowskiego i krakowskiego. Mając na myśli siły wybitniejsze, stwierdzić musimy, że artyści krakowscy odznaczają się większą powściągliwością od naszych. W grze takiego np. Solskiego lub p. Bednarzewskiej znać było, że jakaś reszta ich zdolności aktorskiej nie wydobywa się na zewnątrz i zostaje jak gdyby przytłumioną na korzyść czegoś trzeciego: całości *ensemblu*. Nasi artyści wyładowują się całkiem, jakby nie dbając o resztę. Pp. Fiszer i Chmieliński oraz p. Gostyńska, nie odbijali jeszcze tak bardzo i jakoś tkwili w otoczeniu na swoich miejscach. Ale np. p. Feldman dzięki przeładowaniu roli komizmami, wysunął się nienaturalnie naprzód. U nas, dawniej, zawsze tak było, że dwaj lub trzej lepsi artyści grali prawie sami na scenie, a reszta tworzyła tylko szare tło. Wówczas tylko ci lepsi byli interesującymi i na nich się tylko uważało. Ale teraz, gdy obok p. Feldmana stanie taki np. Solski lub Roman, u których widać, że mają rolę opracowaną głęboko i obficie, ale grają dyskretnie i z pamięcią o tem, gdzie się mają w całości znajdować, wysunięcie się naprzód jednej roli, wcale nie ważniejszej od innych, nabiera charakteru natręctwa i to, co dawniej było przyjemnem, dzisiaj razi jak karykatura. Na przyszłość ustąpi to, gdy się wszyscy zgrają, tj. cały poziom się cokolwiek więcej uwypukli, a poszczególne, zbyt wysuwające się role, cofną się trochę, tak, że każda umieszczoną będzie we właściwym planie. *S. W.*

* **Kalendarze.** Nakładem drukarni E. Winiarza wyszedł ilustrowany powszechny kalendarz galicyjski na rok 1901. Oprócz części kalendarzowej zawiera on spis pamiętnych dni z historyi polskiej, bogatą i doborową część literacką, a w części informacyjnej — genealogię domów panujących, przepisy pocztowe i telegraficzne, spis urzędów pocztowych galicyjskich, wykaz ulic lwowskich, skorowidz miasta Lwowa, wykaz rozmaitych taryf i należytości, oraz spisy władz rządowych i autonomicznych we Lwowie, lekarzy, adwokatów, notaryuszy etc. Kalendarz wykonany pięknym drukiem i na pięknym papierze zdobią liczne widoki i podobizny znakomitych osób, zamieszczone w tekście.

W tym samym nakładzie wyszedł także kalendarzyk kieszonkowy na rok 1901, zalecający się bardzo zgrabnym i wygodnym formatem miniaturowym oraz subtelnem wykonaniem pod względem typograficznym.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 października.

Tendencya dziś bardziej jeszcze się wzmocniła i ogólnie przeważa opinia, że popłoch, jaki ogarnął w ostatnich dniach wiedeńskie sfery giełdowe, raczej wynikł z wadliwej organizacyi naszej giełdy, niż z niepomyślnych konjunktur. Dobre wrażenie wywarło także podniesienie się kursu akcyi wiedeńskiej kolei miejskiej spowodowane pogłoską, że zamierzone jest zaprowadzenie jednolitej taryfy na tej kolei w wysokości 14 groszy. — Znaczną była także zwyżka alpinów, będąca w związku z tem, że także w Niemczech akcye kopalniane wydatnie poszły w górę. Oba ministerstwa skarbu przychyliły się do propozycyi Banku austro-węgierskiego co do wydawania przezeń przekazów na złoto w celu uiszczania cła; zarządzenie to w prosty sposób usunie trudność, jaka już od dawna dawała się uczuć przy uiszczaniu należytości celnych, które jak wiadomo, tylko w złocie nastąpić może.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 647·00, węgierskie 647·00, Anglobanki 267·00, Uniony 530·00, Bankvereiny 455·00, Landerbanki 405·50, Ludwiki 422·20, Czerniowieckie 528·50, Elbethale 459·00, Renta papierowa 96·85, srebrna 96·45, austryacka złota 113·85, austr. renta wal. kor. 97·20, węgierska złota 113·50, węgierska renta wal. kor. 90·00, dukat 11·45, 20-franków. 19·26—, 20-markówka 23·73—, ruble 2·55¼.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 20 października 1900.

Wobec konkurencyi węgierskiej, ceny pszenicy i żyta się obniżyły, jedynie co do owsa usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 50 klgr. loco Lwów: (Waluta koronowa). Pszenica gotowa 7·50 do 7·75, pszenica na termina 7·30 do 7·50, żyto gotowe 6·30 do 6·60, żyto na termina 6·20 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·60 do 6·—, owies obroczny na termina 5·30 do 5·60, jęczmień pastewny 5·20 do 5·50, jęczmień browarniany 6·50 do 6·75, rzepak 13·25 do 13·50, lnianka 9·50 do 10·50, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·50 do 9·—, wyka 0·— do 0·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo 50·— do 68·—, koniczyna czerwona 65·— do 70·—, koniczyna biała 35·— do 65·—, tymotka 18·— do 22·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy za 50 litr 18·— do 18·50, spirytus paritas Tarnopol na termina —·— do —·—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Budapeszt 20 października. Stan zasiewów w połowie października: Z powodu posuchy nie można było przeorywać zasiewów, które miejscami powschodziły rzadko i licho, a miejscami wcale nie zeszły. Kiełkowanie ozimin powinno teraz po deszczach pójść lepiej. Rzepak w wielu miejscach popsuły robaki tak, że musiano go siać na nowo. Kukurudza dała plon dobry, buraki cukrowe średni i jakościowo zadowalający.

Wiedeń 20 października. Urzędowy wykaz stanu zasiewów w połowie października stwierdza, że zasiewy ucierpiały z powodu długotrwałej posuchy w krajach strefy północnej i środkowej, natomiast w krajach alpejskich i wschodnich posucha nie dała się tak bardzo we znaki, przerywały ją bowiem deszcze. Zbiór kukurydzy z wyjątkiem kilku okolic krajów alpejskich i Galicyi już ukończony. Ogólny rezultat zadowalający, zbiór kartofli w ogólności średni, burak cukrowy ucierpiał z powodu posuchy, jednakże jakość, a szczególnie zawartość cukru jest znakomita. Winobranie spełniło najlepsze nadzieje.

Budapeszt 20 października. Komisya prawnicza sejmu obradowała wczoraj nad projektem ustawy dotyczącym renuncyacyi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z okazyi jego zaślubin. Szell oświadczył wbrew wywodom kilku mówców przeciwnych, że wcielenie tej renuncyacyi do ustaw zasadniczych jest potrzebne i dowodził, że renuncyacya ta zgadza się zupełnie z sankcyą pragmatyczną. Małżeństwo morganatyczne jest instytucyą przyjętą na całym kontynencie; prawne zaś jej znaczenie polega na tem, że ani żona, ani dzieci nie wchodzą do stanu, do którego ojciec należy. Ponieważ artykuł II. sankcyi pragmatycznej postanawia, że tylko *Austriae archiduces* (austryaccy arcyksiążęta) mają prawo następstwa tronu, więc potomstwo z morganatycznego małżeństwa arcyksięcia Franciszka Ferdynanda nie ma prawa do tronu ani w Austryi, ani w Węgrzech. Szell prosi więc o przyjęcie przedłożenia. Dalsza dyskusya odbędzie się dzisiaj.

Budapeszt 20 października. Dziennik *Magyarszo* donosi: W zatargu pomiędzy żandarmami a robotnikami z kopalni Ferdynanda koło Veroecze, zostało zabitych 8 robotników a zranionych 20; z tych ostatnich czterej dogorywają. Pobitego inżyniera Havliczka przetransportowano do Veroecze. Wdrożono energiczne śledztwo; przedewszystkiem uwięziono tych robotników, którzy podburzali do napadu na Havliczka.

Praga 20 października. Podczas onegdajszego zgromadzenia kontrolnego w miejscowości Horic, pewien rezerwowy zastępca asystenta lekarskiego ostentacyjnie nie chciał zameldować się w sposób przepisany. Aresztowano go i odstawiono do sądu powiatowego. Podczas eskortowania go zebrał się tłum ludzi, którzy krzykiem, gwizdaniem i dosadnymi okrzykami wyrażali swoje niezadowolenie. Oficera, kierującego zgromadzeniem i sekretarza powiatowego obrzucano przeróżnemi wyzwiskami. Aby uniknąć powtórzenia się podobnych zajść, wysłano do Horic kompanię piechoty. Wczoraj zgromadzenie kontrolne odbyło się bez wypadku, w obec tego asystę wojska cofnięto. Wielu uczestników zajść przedwczorajszych aresztowano.

Londyn 20 października. Lord Roberts telegrafuje z Pretoryi: Oddziałowi Boerów udało się 16 bm. w nocy wtargnąć do Jagersfontein. Nad ranem wywiązała się walka, w której mieliśmy 9 zabitych a 2 śmiertelnie rannych. Boerów padło 20, oraz ich komendant. Kelly-Kenny wysłał kolumnę, która już powinna była przybyć do Jagersfontein.

Nowy Jork 20 października. W kopalniach węgla czynią przygotowania do rozpoczęcia na nowo pracy, co nastąpi, skoro przywódzca strejkujących Mitchell wyda ostateczne robotnikom hasło, aby wrócili do kopalń. Mitchell oświadcza jednak, że wyda to hasło dopiero wtedy, gdy wszyscy właściciele kopalń uwzględnią żądania związku robotników górniczych. Podobno kilku właścicieli dotychczas jeszcze waha się to uczynić.

Paryż 20 października. Sprawę Salsona, który wykonał zamach na szacha, przekazano sądowi przysięgłych. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie z końcem listopada.

Laurenzo Marquez 20 października. Prezydent Krüger udał się wczoraj na pokład okrętu „Gelderland".

Londyn 20 października. Pod przewodnictwem królowej odbyło się posiedzenie tajnej Rady.

Laurenzo-Marquez 20 października. Tutejsze władze kolejowe otrzymały rozkaz oddania wagonów i lokomotyw kolei transwaalskiej do dyspozycyi angielskiemu zarządowi wojskowo-kolejowemu.

Wiedeń 20 października. Dzienniki donoszą, że cesarz Franciszek Józef wystosował serdeczną gratulacyę do hr. Buelowa z okazyi zamianowania go kanclerzem Rzeszy niemieckiej.

Petersburg 20 października. Niebawem przybędzie tu komisya japońska dla przeprowadzenia w Rosyi studyów handlowych i przemysłowych.

Tryest 20 października. 510 robotników magazynowych i szyberów kolei południowej zastrejkowało. Towarzystwo kolei południowej, które przyrzekło robotnikom przyznać z dniem 1 listopada rozmaite koncesye, oświadczyło, że na zniesienie robót akordowych zgodzić się nie może.

Wiedeń 20 października. Do dzienników donoszą z Budapesztu: Koło Mitrowicy wysadzono w powietrze za pomocą dynamitu okręt wraz z ładunkiem około 1800 centnarów metr. zboża. Sternik i dwaj marynarze zginęli. Okręt zupełnie zniszczony, szkody są znaczne. Przypuszczają, że czynu zbrodniczego dopuściło się kilku robotników z zemsty za to, że nie przyznano im płacy, jakiej żądali. Aresztowano ich.

Kraków 20 października. Przed powiatowym sądem karnym toczyła się dziś rozprawa przeciw b. posłowi Daszyńskiemu. Prokuratorya oskarżyła go, że dnia 28 maja br., kiedy do redakcyi *Naprzodu* przybyli koncepista policyi Guckler i ajent policyjny Włodarczyk, celem skonfiskowania *Latarni* — poseł Daszyński nietylko udaremnił konfiskatę, lecz obu funkcyonaryuszy obrzucił obelgami. Daszyński bronił się twierdząc, że rzecz nie miała się tak, jak ją strona przeciwna przedstawiła. Przed południem przesłuchano Gucklera i Włodarczyka, oraz szereg innych świadków. Wyrok zapadnie po południu.

Kraków 20 października. Dziś przed południem zmarła na rynku koło wieży ratuszowej 62-letnia Marya Juszczakiewicz, obywatelka tutejsza i matka aktorki teatru krakowskiego.

Wypadki w Chinach.

Jokohama 20 października. W odpowiedzi na telegram cesarza chińskiego, cesarz japoński depeszą z 10 bm. wezwał go, aby powrócił do Pekinu i dał niezbite dowody, że rząd chiński ubolewa nad wszystkiem co zaszło. Cesarz chiński powinien wszystko uczynić dla uspokojenia zarówno ludności chińskiej jak i dla zadośćuczynienia obcym mocarstwom. Jest to najlepsza rada, jaką mu dać może cesarz japoński.

Pekin 20 października. Bokserzy w okolicy Tungczao rozwijają bardzo ruchliwą działalność. Na wielu placach rozlepiono do ludności odezwy, aby wystąpiła zbrojnie przeciw cudzoziemcom. W odezwach tych znajduje się także twierdzenie, że Lihungczang w tym celu udał się na północ, ażeby zorganizować opór przeciw Europejczykom. Dodają, że ruch zbrojny pod dowództwem Lihungczanga ma zapewnione zwycięstwo. Twierdzenie to rozpowszechniają bokserzy z umysłu, celem wywołania nieufności wśród cudzoziemców i posłów obcych mocarstw. Przed kilku dniami podpalili bokserzy wiele domów w okolicy Tungczao. Kilku wybitnych Chińczyków, znanych z przychylności swej dla cudzoziemców bokserzy ścięli.

Hongkong 20 października. Oddział admirała Ho starł się z powstańcami; w walce padło około 100 powstańców. Z Kantonu donoszą, że powstanie nad rzeką Wschodnią czyni wielkie postępy.

Tientsin 20 października. Poseł niemiecki Mumm przygotowuje się do wyjazdu do Pekinu.

Nowy Jork 20 października. Podług depeszy z Tientsinu, angielski oddział wyprawy do Paotingfu obsadził dnia 15 bm. bez oporu miasto Wangtsziaku, które było dobrze obwarowane. Tamtejszy taotaj podał do wiadomości, że w dniu 9 bm. oddział wojsk — prawdopodobnie niemieckich lub francuskich — rozpędził koło Wesan bokserów i zadał im ciężkie straty.

Tientsin 20 października. W wojsku niemieckiem grasują rozmaite choroby. Codziennie umiera 2 lub 3 ludzi, przeważnie na choroby żołądkowe. Ponieważ na cmentarzu w Tientsinie nie ma już miejsca, Niemcy wnieśli prośbę o wyznaczenie miejsca na osobny cmentarz wojskowy.

Przybyli tu japońscy oficerowie inżynieryi celem trasowania drogi na nową kolej, na którą koncesyi jednak jeszcze nie udzielono.

Z Pekinu donoszą: Lihungczang zaproponował we wtorek amerykańskiemu posłowi, aby poczynił starania celem przywrócenia działalności czunglijamenu. Lihunczang prosił, aby ostatnie rozruchy uważać wyłącznie za dzieło bokserów i podał myśl, aby 15.000 chińskiego wojska cesarskiego wspólnie z wojskami sprzymierzonymi przywróciło spokój.

Londyn 20 października. Do „Biura Reutera" donoszą z Szangaju: Dzienniki chińskie donoszą, że Kangyi już nie żyje. Tutejsi chińscy urzędnicy nie otrzymali potwierdzenia tej wieści; zastępcy mocarstw nie wierzą jej.

Z Tientsinu donoszą, że poseł rosyjski Giers udał się do Pekinu.

Waszyngton 20 października. Poseł chiński wystosował do rządu prośbę, aby rokowania pokojowe mogły się w Pekinie jutro rozpocząć. Odpowiedź na propozycye chińskie ze strony amerykańskiej dotychczas nie nastąpiła. Słychać jednak, że rząd uważa propozycye chińskie za niedostateczne. Amerykański poseł Conger zawiadomił rząd, że powątpiewa o autentyczności edyktu cesarskiego, dotyczącego ukarania przywódzców powstania bokserów i winnych dygnitarzy.

Prezydent Mac-Kinley otrzymał od cesarza chińskiego list. W odpowiedzi nań wyraził prezydent nadzieję, że rokowania wkrótce się rozpoczną, jeżeli obrażone rządy będą mogły nabrać przekonania, że cesarz jest w stanie najgłówniejszych winowajców ukarać.

Londyn 20 października. *Standard* otrzymał telegram z Szangaju następującej treści: Nadeszła tu wiadomość, że dwór cesarski jeszcze nie dotarł do Singanfu, lecz znajduje się dopiero w odległości 80 mil od tego miasta. Oddział bokserów, rozprószony podczas marszu wojsk sprzymierzonych do Paotingfu, uciekł do prowincyi Szantung; pojawienie się ich wywołało wśród ludności tej prowincyi wielkie zaniepokojenie.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ul. Trzeciego maja.

Przyjechali dnia 20 października. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. Dr. M. Rosenstock z Skałatu. J. Lyssy z Gorlic. E. Rylski z Uhrynowa. W. Małachowski z Krakowa. A. Horodyscy z Rosyi. A. Mayer z Wiednia. N. Balicki z Kołomyi. J. Zajączek z Warszawy. M. Krzysztofowicz z Załucza. M. Brykczyński z Pacykowa. A. Urbański z Podola ros. H. Karczewski z Moraniec. Z. Winiarski z Brodów. S. Domiński z Laszek.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 października. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Hr. M. Starzyński z Dąbrówki. K. Romański z Uładówki. B. Skibniewski z Rosyi. W. Słotwiński z Krukienic. Br. J. Hormuzaki z Czerniowiec. M. Wolgner z Stanisławowa. M. Slamowa z Brzeżan. Dr. Glikson z Krakowa. W. Olszańska z Podwołoczysk. W. Dembowski z Warszawy. R. Barth z Budapesztu. W. Köller z Opawy. F. Franzel z Wiednia. M. Mayer z Jägerndorfu M. Sokołowska z Odessy. K. Stefanelli z Bukowiny.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 października. M. Gliński z Paryża. P. Madeyski z Rosyi. S. Szumski z Borysławia. J. Bittnerowie z Stanisławowa. A. Toepferowie z Drezna. J. Wechsner, K. Winkler, N. Strohschneider i A. Krotosyner z Wiednia. M. Rozwadowska z Baykowic. S. Krobicki z Złoczowa. K. hr. Czosnowski z Ożomli. Eydziatowicz z Rzeszowa. Hr. Dzieduszycka z Niesłuchowa. W. Jaruntowski z Twierdzy.

HOTEL „VICTORIA"

Lwów — ul. Hetmańska 8.

Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 20 października. Księżna Czartoryska i Wanda Kęszycka z Jabłonowa. Br. Horoch z Winniczki. Br. Kometer z Krakowa. J. Steymetz z Paryża. K. Wolschański z Berlina. A. Ryziewicz z Szyłł. J. Prochaska z Pragi. J. Csadek z Tuturkowic. Fr. Bauer z Wiednia. H. Mokrzycka z Kamionki Str. P. Pogonowski z Łopuszanki. Inż. Ziemiński z Kalnicy. Fr. Pauli z Lubeszy. M. Iszkowski z Sambora. P. Prokopczyc ze Stanisławowa. H. Łonicka z Przemyśla. M. Włodyczyński ze Starego Sambora.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 20 października (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 420·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 527.00 do 534.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 617.00 do 627.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 480·— do 500.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losyw 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 91·00 do 91·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 92.20 do 92·90, 4 proc. los w 56 lat 89·70 do 90.40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·00 do 95·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·00 do 99·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 90.00 do 90·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50. Rubel rosyjski papierowy 254·25 do 257.25. 100 marek niemieckich 118·00 do 118·60.

Wiedeń 20 października. (Giełda towarowa). Cukier 25·05. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez ochoty) 40·50.

Berlin 20 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·75. Spirytus 48·90.

Paryż 20 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·00. Mąka („Fleur de Paris) 25·25.

Wiedeń 20 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na jesień 7·69—7·70, na wiosnę 8·17—8·18; żyto na jesień 7·58—7·59, na wiosnę 7·80—7·82; kukurudza na wrzesień-październik 6·68—6·69, na maj-czerwiec 5·37—5·38; owies na jesień 5·69—5·70, na wiosnę 5·90—5·91. Rzepak na wrzesień-październik 0·00—0·00, styczeń-luty 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 20 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·44—7·45, na kwiecień 7·90—7·91; żyto na październik 7·05—7·06, na kwiecień 7·36—7·37; owies na październik 5·46—5·48, na kwiecień 5·60—5·62; kukurudza na październik 0·00—0·00, na maj 1901 r. 5·08—5·09. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna, chłodno.



Wskutek **podrożenia węgli** musi się być ekonomicznym i przy wyborze pieca tylko wypróbowany, najlepszy wybrać, gdyż mała podwyżka ceny w obec kiepskich naśladownictw, zupełnie niknie. Należy przeto przejrzeć przed kupnem pieca bogato ilustrowany katalog

RUDOLF GEBURTH
c. k. maszynista nadworny **WIEN** VII Kaiserstrasse 71.

Piece trwale palące się do zwykłych węgli kamiennych, o najlepszem, jak również zwyczajnem wykonaniu. Piece do regulowania, piece kasarniane i kaloryfery, piece do wyrobów pieczywa. Aparaty do palenia kawy. Kuchnie dla familii, restauracyi i zakładów.

Gaz do celów technicznych i opału liczy się po 18 halerzy za 1 mtr. sześcienny.

Przybory do oświetlenia żarowego

(Wyłączne zastępstwo Towarzystwa patentu „Auer".)

Palniki normalne Auera.
Palniki oszczędnościowe Auera

Przybory do oszklenia.

Swieczniki gazowe w wielkim wyborze.

Piece, kominki gazowe i kuchenki do opalania gazem.

PIECE KĄPIELOWE

DOSTARCZA

Zakład gazowy miejski we Lwowie

Lokal sprzedaży: ulica Akademicka l. 20.

KSIĘGARNIA
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca dzieła naukowe pedagoga Reussnera *p. t.:*

Najlepsza metoda

najłatwiejsza do **bardzo prędkiego a gruntownego** nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniem **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-niemiecki** kurs wstępny (**Elementarz**) po 15, 30, 52 cnt. kurs 1-szy 90 cnt. — kurs II-gi 2.30 ct, — komplet (oba kursy) ct. 3.00.

„Samouczek" **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 1.80 ct., kurs II-gi 4.80 ct., Gramatyka Polsko-Francuska 1.80 ct.

„Wypisy Francuskie" (**Chrestomathie Française**) 1.20 ct.

„Samouczek" **Polsko-Ruski** Kurs I-szy 1.80 ct. Kurs II-gi 2.75 ct.

„Samouczek" **Polsko-Angielski,** kurs I-szy ct. 1.12. kurs IIgi ct. 1.80, komplet ct. 2.62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

PENSYONAT wzorowy dla chłopców. **Pryw. kursa gimn. i realne,** zbior. nauka dla prywatystów wszystkich klas gimn. i real. **Korepetycye** dla uczniów publ. gimn. i real. **Do egz. wstęp. do I kl. szkół śred.** kurs przygotowawczy. **Do egz. dojrzałości** gimn. i real. krótsze i dłuższe kursa. **Pierwsza kl. gimn. i real.** zbior. pryw. nauka od 8—1 rano.

Uczniowie przepadli przy egz. wstęp do I kl., mogą po roku składać egz. do kl IIej. — Rozpocz. nauki d. 5 września. *A. Strzelecki* b. naucz. Gimn. i Szk. real., Zielona 5, I. p. (stacya tramw. elektr.) 3—6 popoł. — Listy winny zawierać markę na odpowiedź).

Dwa pokoje z kuchnią I piętro oficyna, dwa wchody, zaraz do wynajęcia, ulica Kościuszki 4.

Demoiselle Française distinguée recemement arrivée cherche une place. Adresser Madame Bilewicz, Skarbkowska 37.

Poszukuje się do samoistnego zarządu domu na prowincyi osobę dystyngowaną w wieku 30—40 lat. Warunki dobre, adres poda biuro dzienników Plohna.

Zarząd ogrodu Strzeliska nowe rozsyła w koszykach 5cio klg. dopóki zapas starczy **Bery** na październik **„URBANISTKI"** loco poczta Strzeliska, 3 korony.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie

J. Sliwiński

we Lwowie.

Do wynajęcia 4 lub 6 pokoi z największym komfortem urządzone, Kraszewskiego 5.

Młyn zwykły poszukuję do wydzierżawienia. Adres: Stanisław, ulica Adamowa 3 Lwów.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Kapelusze damskie

poleca na sezon jesienny i zimowy po cenach umiarkowanych

Salon mód
MARYI KSIĄŻEK
Akademicka 19 parter.

Brajerowska 10, cztery pokoje z przedpokojem, kuchnią, werandą oszkloną, dwoma pokoikami dla służby, (wodociągi) do wynajęcia zaraz.

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci, choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie

Dr. Frisch, Pasaż Hausmana l. 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5. Wyłącznie dla **pań** od 5—6.

Zarząd ogrodu Śniatynka p. Drohobycz rozsyła w 5-cio kilowych koszykach **jabłka jesienne** deserowe przednie za zaliczką pocztową lub kolejową po 10 ct. kilo. **Gruszki** jesienne po 30 ct. kilo.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.

Tutki ze specyalnej bibułki **„Abadie"**

„PRIMUS"

są powszechnie uznane za najlepsze! Wszędzie do nabycia. Fabryka Lwów, ul. Mickiewicza 2.

Słuchacz praw poszukuje lekcyi w miejscu. Zgłoszenia w Towarzystwie Bratniej Pomocy Słuchaczów Wszechnicy Lwowskiej pod lit. L. D.

Poszukuje się ekspedytorki do prowadzenia małego urzędu pocztowego (na dworcu). Warunki korzystne. Zgłoszenia L. K. restante **Horyniec.**

„Mody paryskie"

najtańsze i najpiękniejsze wspaniałe ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie"* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi *„Mod paryskich"* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. **Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.**

Materye jesienne i zimowe od 45 ct. podwójnej szerokości na składzie u F. Korneckiego i Sp. we Lwowie Pasaż Hausmana.

Zamienię jedną lub dwie 2 piątrowe kamienice nowe na odpowiedni folwark. Adres: Olearczek, Lwów. Piotra Pawła 13.

Latarnie powozowe para od złr. 5 do 15. Latarnie gospodarskie na naftę lub oliwę od złr. 1 do złr. 3. Latarki ręczne od ct. 50 do złr. 3, poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Największa, najuczciwsza, najtańsza fabryka

Reg. do napełniania

PIECE



Meidingerowskie
Trwałopalące
Salonowe kominki
Do opalania drzewem
P I E C E

Kuchnie oszczędności.

Zakłady kuchenne.
Wentylacye.

Max Bode & Cie, Wien
I Siebenbrungasse 44.

Założona 1863.
21 medalami nagrodzona.

Awizo!

Za kilka dni już wyjdą urzędowe prospekta

najlepszej
LOTERYI
w świecie.

Ponieważ dotychczas żadna inna loterya, nie miała tyle wygranych i takiej ilości dużych wygranych, losy jeszcze przed ciągnieniem zostaną najprawdopodobniej rozkupione. Poleca się przeto prospekta na czas zamówić, które na życzenie bezpłatnie zostaną przysłane.

Zamówienia nadchodzące na mocy tych prospektów zostaną najwcześniej załatwione. Zamówienia zaopatrzone dokładnym adresem należy przesyłać pod **„Amtlicher Prospekt"** do Haasenstein et Vogler, Wien.

Dr. G. Schmidta, lekarza nadwornego i fizyka [illegible]

OLEJEK SŁUCHOWY

Tylko prawdziwy z obok umieszczoną marką ochronną

usuwa czasową głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępiony słuch, nawet w wypadkach zadawnienia.

Do nabycia po 2 zł. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece

PIOTRA MIKOLASCHA WE LWOWIE

Najpiękniejsze bukiety imieninowe i weselne poleca
Zakład ogrodniczy
Antoniego Klimowicza
i SYNA
we Lwowie Piekarska 63.
Magazyn kwiatów przy pl. Halickim 14. Uprasza się dokładnie adresować.

Stanisławów

Halicka.

JABŁONIE i grusze 5-letnie 1 K.
CZEREŚNIE i wisznie wyborowe 1 K.
KASZTANY i pigwy 80 h.
RÓŻE sztamowe dwuletnie 1 K.
ORZECHY włoskie 1 K.
WINOROŚLE wczesne 50 h.
SZPARAGI i truskawki kopa 2 K.
MALINY, porzeczki, agrest 20 h.
SADZONKI zimowych karafiołów kopa 1 K.
WYŚMIENITE jabłka i gruszki zimowe 5 kilo 2 K.
BUKIETY, wieńce, dekoracye i zakładanie ogrodów poleca

A. Schmidt.

W Hulczu o. p. loco stacya kolei Bełz są na sprzedaż

sanie kryte

mało używane, eleganckie w formie angielskiego „Cap". Bliższa wiadomość u zarządu dóbr.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.80.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność. ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. we Lwowie.

ELEKTRYKA.

(Specyalny Oddział dla urządzeń elektrycznych Fabryki maszyn „Perkun").

Doświadczony **personal,** szybkość roboty i **ścisłość** w terminach. **Gwarancya i bezpłatne** kontrolowanie w miarę umowy. Specyalności światowej firmy „Oesterr. Schuckert Werke". Kosztorysy bezpłatnie. Ceny niskie. Biuro informacyjne i skład podręczny:

Kopernika 18.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna arsenowa i żelazista

polecona przez pierwsze znakomitości na polu medycyny przy:

Anemii, Chlorozie, cierpieniach skórnych, nerwowych i chorobach kobiecych, malarii i t. d.

Picie wody używa się przez cały rok.

Składy w handlach wód mineralnych i aptekach.

Hotel Beatrix

Wien, III Hauptstrasse 10 przy centralnym dworcu kolei państw.

Nowo otworzony. Największy komfort. Dobre położenie. Niskie ceny. Winda, oświetlenie elektryczne. Znakomita restauracya.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych
Zassów pod Czarną
poleca do kultur jesiennych:
sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące po cenach najniższych.
Katalogi opłatnie.

Środek do farbowania włosów „Effector" E. Linka

prawnie zastrzeżony

od lekarzy jako nieszkodliwy uznany i polecony, gdyż nie zawiera żadnych metalicznych soli, jak ołów, miedź itd. jest dla zdrowia i skóry nieszkodliwy co się gwarantuje. Farbuje na czarno, ciemno-brunatno, jasno blond i ciemno blond, nie puszczając ani przy myciu ani przy poceniu się. Duży karton 2 złr., próbny karton 1 złr.

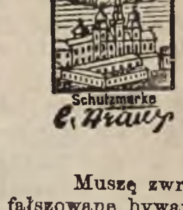


Woda blond do farbowania na blond ciemnych włosów ¼ litra **1 złr. 50 ct.**
Przy wysyłce 20 ct. za opakowanie.

Skład w aptece Z. Ruckera pod złotym orłem we Lwowie.

E. LINK,
fryzyer, kosmetyk i specyalista do farbowania włosów.

Wien I. Habsburgergasse 9.



Schutzmarke

Krople żołądkowe

Brady'ego
(przedtem maryacelskie krople żołądkowe)

sporządzone w aptece **„zum König von Ungarn", Karola Brady w Wiedniu I. Fleischmarkt 1.** stary i znany środek leczniczy działający znakomicie i wzmacniająco na żołądek przy przeszhodach w trawieniu i innych dolegliwościach.

Cena flaszki 40 ct., podw. flaszki 70 ct.

Muszę zwrócić uwagę powtórnie, że moje krople żołądkowe częstokroć fałszowane bywają. Należy zwrócić uwagę przy zakupnie na powyższą markę ochronną **z podpisem C. Brady** i wszystkie wyroby jako nieprawdziwe zwrócić, które nie są powyższą marką i **podpisem C. Brady** zaopatrzone.

Krople żołądkowe apt. K. Brady
(Dawniej Mariacelskie żołądkowe krople)

są w czerwone pudełko opakowane i obrazem Matki Boskiej Mariacelskief (jako marką ochronną) zaopatrzone. Pod marką ochronną musi się znajdować podpis *C. Brady*
Części składowe podane!

Prawdziwe krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekch.

Największem i najbogatszem towarzystwem ubezpieczeń jest

The Star w Londynie

Ubezpieczenie w tem towarzystwie jest najkorzystniejszem ze wszystkich innych, ponieważ przyjmuje się ubezpieczenia za opłatą połowy premii. Ponadto każdy ubezpieczony dostaje znaczną dywidendę. Po dwu latach ubezpieczenia, nawet śmierć z powodu pojedynku lub samobójstwa nie stoi na przeszkodzie wypłaceniu policy. Wszyscy ci zatem, którzy nie mają dla swojej rodziny zabezpieczenia na wypadek śmierci, powinni bezwarunkowo ubezpieczyć się i stworzyć dla żon lub dzieci znaczny kapitał pośmiertny małymi środkami, gdyż wkładki są znacznie mniejsze aniżeli w innych towarzystwach.

Dowody siły finansowej towarzystwa **The Star** i nadzwyczajnej rzetelności w wypłaceniu polic, są w każdej chwili do przeglądnięcia.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje Jeneralne zastępstwo dla Galicyi
Edward Klein we Lwowie, ulica Kopernika l. 24.

Kwizdy korneuburski proszek pokarmowy dla bydła.



Dyetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od **50 lat** prawie we wszystkich stajniach w użyciu, przy **braku chęci do żarcia, złego trawienia, dla ulepszenia mleka i powiększenia obfitości mleka** krów. Cena całego pudełka 1 k. 40 h. pół pudełka 70 h. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Skład główny: **Franc. Jan Kwizda** c. i k. austro węgierski, król. rumuński i ks. bułgarski dostawca nadworny.

Apteka powiatowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Na wystawie sadowniczej

najwyższą nagrodą odznaczone

DRZEWKA OWOCOWE
Jabłonie, Gruszki, Śliwki
w najszlachetniejszych odmianach poleca
Zakład ogrodniczy
M. Wolińskiego
we Lwowie, plac Maryacki 3.



poleca
przeprowadzenia w wozach patentowanych *koleją i w miejscu* ręcząc za staranną, szybką i rzetelną usługę.

Zastępca firm Z. Dworzak F. Dangl we Wiedniu.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
A. Cieliński, Park Kilińskiego.
Arnold W., ul. Batorego 18.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Baum Herman, ul. Czarneckiego.
Dorfman A., ul. Skarbkowska.
Drucker Eliasz, ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Grünfeld A., ul. Janowska.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellman W., ul. Kazimierzowska.
Handwerker J., plac Smolki.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków J., ul. Halicka.
Keil A., ul. Kopernika.
Kapko St. L., ul. Zyblikiewicza.
Kessler D., ul. Pańska.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa 13.
Kraus A., ul. Skarbkowska.
Kreundler J., plac Bernardyński.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K., ul. Krasickich.
M. Keil, ul. Wałowa.
M. Faff Grodecka.
Pomeranz M., Rynek 7,
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Pietrzycki E., ul. Pańska.
Reich S., Rynek.
Reis E. H., ul. Jagiellońska.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rack Pl. Bernardyński.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Sussman Saul, Karola Ludwika 31.
Sara Schall, Krasickich.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schapira, S. Rynek.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka.
Skulski M., Teatralna.
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Tenenbaum J., ul. Jagiellońska.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Wollisch H. ul. Gródecka.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

HERBATA z BRODÓW

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem



Z BRODÓW

funt „Familijnej" bardzo dobrej	. .	1·40
funt „Melange de Moscou" w oryg. opakow.		2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.		3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych		1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo		9·00

Kufekowa mączka dla dzieci

przez lekarskie powagi polecona
najlepszy środek pożywienia dla dzieci
najlepszy dodatek dla mleka
najlepszy środek dietetycznydla dzieci chorych na kiszki i żołądek.
Do nabycia w aptekach i drogueryach w puszkach po 45 kr. i 1 zł.
R. Kufeka, Wien VI|2 Stumpergasse Nr. 44/46.

Polskiemu teologowi

autorowi pism religijnych i poezyi nadarza się boczny zarobek przez układanie rzeczy ludowych w poezyi i prozie dla najstarszej firmy nakładowej tej gałęzi.

Łaskawe zgłoszenia do **Vseobecnè insertni kancelare w Praze, Graben, Bazar 27.**

Majątki

w zach. Galicyi 1.000 morgów, w tym 300 m. roli 130 m. łąk a 500 m. przeszło ślicznych młodych lasów, budynki wyborne, inwentarze, znakomite polowanie, 8 mil z Krakowa a 3 kil. od st. kol. żel. za 100.000 zł., bank przeszło 30 ty. 25.000 zł. może zostać przy hyp. **Majątki** 900 m. w 2 fol. śliczny dom, ogród, gorzelnia. las, inwentarze 700 m. 528 m. itp. **Folwarki** blisko Krakowa 150 m., 84 m. itd. **Kamienice** wielkie, nowe do zamiany na większe majątki z lasami. mogą być i większe dopłaty, do majątku itp. interesa poleca **Biuro komis. infr. Wł. Jaworskiego** w Krakowie ulica Grodzka l. 30.

WIANKI

bukiety i inne wspaniałe ozdoby salonów w olbrzymim wyborze tanio.

Stachiewicz
Lwów Teatralna 8.
Wysyłki odwrotnie.

Do gorzelń!

polecamy najtaniej!
Dwusiarczan wapniowy,
Węże gumowe i spiralne,
Węże parciane gumowe do okowity,
Pasy i Oliwy do maszyn,
Oliwę cylindrową,
Tłuszcz angielski do transmisyi,
Płyty gumowe i asbestowe,
Tektury do uszczelniania,
Sznury gumowe, asbestowe i federweisowe, Rury szklanne do wodowskazów,
Pokost, Minium, Bleiweis, Farby olejne do pociągania kotłów i rur,
Latarnie gospodarskie! Pyrolinę
Szczotki do kadź gorzelnianych

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Cenniki najnowsze bezpłatnie i opłacone.

Jedynie Tylko!!!

w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie **ul. Batorego l. 2 i Zielona l. 4** do nabycia **wybornej kawy pół kilo za 70 ct.** również kawy najszlachetniejszych gatunków o znakomitym smaku i aromacie w cenie:

pół kilo	Ceylon wybieranej	zł.	1.10 ct.
„ „	Ceylon gruboziarn.	„	1·08 „
„ „	Ceylon średniej	„	1·04 „
„ „	Ceylon drobnej	„	1·— „
„ „	kawy Perłówki	„	1·08 „
„ „	Jawy złotej	„	1·08 „
„ „	wyb. Mokki Arabskiej	„	1·08 „

Przy odbiorze 1 Kg. daję 6 ct. opustu.

Zwracam przytem uwagę, że sama Mokka arabska używa się **tylko na czarną kawę** zaś **Ceylon** nadaje się głównie na białą. dla lepszego zaś smaku i aromy miesza się Ceylon, Jawę i Mokkę w równych częściach i po umyślnie przedsięwziętej próbie przyszedłem do przekonania, że kawy powyższych trzech gatunków **razem zmieszane i razem palone** bardzo zyskują **na smaku i aromacie i znacznie więcej się napalają** dlatego też sposób ten szczególnie każdemu polecam kto chce mieć wyśmienitą **pod każdym względem kawę.**

Odnawiamy

Palta zimowe i Futra! nie prute i wszelkie garderoby męskie, damskie i balowe, w pierwszym wiedeńskim chemicznym

Zakładzie czyszczenia plam
Szymona Weissa
we Lwowie
tylko ulica KOPERNIKA l. 12.

Na żądanie czyszczę ubiory za pomocą aparatów w przeciągu **kilka godzin.** Listy pochwalne ze wszystkich stron.

Dla rolników

Siny kamień
do
bajcowania pszenicy
poleca

W. Czopp

Żółkiewska 2.
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza